Nr. 32 i 33. Rok IV.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLU-TROWANE WYCHODZI TRZY RAZY Lwów, 1. Grudnia 1881. NA MIESIĄC: 1, 10 i 20 każdego miesiąca

Prenumerata wynosi we Lwowie:

rocznie	9 zł. — ct.
półrocznie	4 „ 50 „
kwartalnie	2 „ 25 „
miesięcznie	— „ 75 „

Na prowincji (z przesyłką pocztową):

rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	„ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedynczy 30 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja Dziennika dla Wszystkich przy ulicy Zygmuntowskiej Nr. 7. c, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji Dziennika dla Wszystkich we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

[illegible] ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Op[illegible] [illegible]; Kotter et Comp. I. Riemergasse 13; Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie n. m., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarji: Haasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clément 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



KAZIMIERZ HR. KRASICKI

PREZES GAL. TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

KAPITAN KWATERMISTRZOWSTWA B. WOJSK POLSKICH.

(*Rysowane podług ryciny litograficznej wykonanej w r. 1861*). Patrz życiorys na odwrotnej stronnicy.

Od Redakcji.

Z przyczyn niezależnych od Redakcji dwa numera wychodzą razem wraz z dodatkiem humorystycznym illustrowanym „Żarty“. W przyszłym numerze, podamy także wizerunek Sary Bernhard.

Hr. Kazimierz Krasicki.

Ród Krasickich pochodzi z Helwecji od sławnej rodziny *Bibersteinów*, która około 10tego wieku tam kwitnęła. Gałęź tej rodziny przybyła do Polski za czasów króla Bolesława III., około 1.094 r. zmieniła swój dotychczasowy herb na polski Rogala i pisała się: hrabiowie *Rogala z Mnachanaczynu.* W 15tym wieku zmieniło się nazwisko rodziny z Rogalów na *Sieczyński z Sieczyna i Murzynowa.* Około połowy 16go wieku przybyli Sieczyńscy w okolice Przemyśla i przyjęli nazwisko *Krasickich.*

Hrabia Kazimierz Krasicki, kapitan sztabu kwatermitrzowstwa wojsk polskich, tajny radca państwa, kurator zakładu Ossolińskich, prezes Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, urodził się 14. czerwca 1807 r. Wychowanie odebrał w akademji wojskowej i jako 20-letni młodzian wstąpił w służbę linjową. Bez wahania stanął po powstaniu listopadowym w szeregi narodowe, i odbył kampanję z chlubą, awansując w tak młodym wieku na kapitana sztabu kwatermistrzowstwa i zyskując złoty krzyż, może jedyny, jaki jeszcze się teraz na piersiach polaka znajduje. O udziale swoim w wojnie 1831 r wydał hr. Krasicki w tym roku swoje *„Wspomnienia“*, których jedyną wadą jest, że są za krótkie, a gdzie z każdego słowa wieje to staropolskie ciepło, które dziś tak rzadko napotkać można.

Hr. Kazimierz Krasicki całe życie swoje spędził w użytecznej krajowi czynności. Jeden z najznakomitszych agronomów kraju był on w tej kwestji i na polu literackim czynnym, jak dowodzą jego pisma. *1. O rolnictwie i jego kombinacjach* (Lwów 1843). *2. Rachunki gospodarskie podług najprostszych zasad* (Lwów 1851). *3. Projekt reorganizacji Towarzystwa gospodarskiego* (1862). Umieszczał oprócz tego artykuły rolnicze w pismach czasowych lwowskich, i warszawskich, mianowicie w *Gazecie Codziennej.*

Kronika krajowa.

Rocznica śmierci Mickiewicza obchodzona była prawie we wszystkich miastach większych w Galicji przeważnie z inicjaty — młodzieży. We Lwowie i w Krakowie młodzież akademicka urządzała tę uroczystość, w której brała udział bardzo liczna publiczność. Z zagranicy, jak w Wiedniu, Pradze, w Leoben i w innych miejscowościach, gdzie tylko znajdują się polacy, wszędzie zgon wielkiego poety polskiego, obchodzono uroczyście i podniośle.

Teatr we Lwowie poświęcił wieczór ubiegłej niedzieli czci i pamięci Mickiewicza. Oprócz „Dziadów“ z muzyką Moniuszki, dano fragment Mickiewicza p. t. „Konfederaci Barscy“. oraz apoteozę zgasłego poety.

Na drugi dzień 29. listopada przypadała rocznica powstania polskiego. Dzień ten w kołach prywatnych obchodzono wspólnemi ucztami, przy których nie brakowało serdecznych i patrjotycznych przemówień.

Wszystko to bardzo pięknie, ale zdawałoby nam się, że nie ograniczając prywatnej swobody, zamiast składkowych uczt, byłoby lepiej zająć się składką dla garstki weteranów z 1831. którzy dziś głód cierpią— uwaga ta tem uporczywiej chwyciła się nas, że ciągle publicznie i prywatnie skarżymy się na obojętność w tym względzie i, że z pięciu reńskich przeznaczonych na składkową kolację, trzy bardzo łatwo można było przeznaczyć dla tych starców — bohaterów, co nie mają za co zjeść kolacji, a za dwa uraczyć się i poświęcić godzin kilka wspomnieniom krwawej naszej przeszłości...

Jak lat zeszłych, tak i w tym roku d. 29. listopada w kościele OO. Dominikanów odprawiono żałobne nabożeństwo, za poległych i zmarłych weteranów.

Nadesłano nam następujące sprawozdania, z których wyjmujemy niektóre szczegóły.

Z czynności wydziału *Czytelni Akademickiej w Krakowie.* Czytelnia Akademicka zebrała na pomnik Adama Mickiewicza od 16 października 1880 do 30. października 1881 roku, summę złr. 26.240 ct. 35, a ponieważ wszystkie składki na cel ten wynoszą złr. 44.971 ct. 48, więc niemal dwie trzecie części całej summy zebrane zostały przez Czytelnię Akademicką w Krakowie. Z uznaniem wspomnieć należy, że Redakcja „Tygodnika Illustrowanego“ w Warszawie przesłała na ten cel zebranych pieniędzy w sumie złr. 7.614 ct. 15. — Bibljoteka czytelni posiada 3.029 tomów i 134 broszur. — Do czytelni nadsełano 90 pism, z których francuskich, a 18 niemieckich; z tych ostatnich 11 bezpłatnie. — Kółko szachistów miało 86 członków, kółko muzyczne 57 członków czynnych a 24 wspierających. — Roczne dochody czytelni wynosiły złr. 1.322 ct. 59; rozchody złr. 1.231 ct. 06, — fundusz żelazny złr. 1.052 ct. 34.

Z czynności *Komitetu Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego* podajemy tylko wykaz ogólny przychodu i rozchodu rocznego kasy towar., które wynosi złr. 5.602 ct. 43½. Majątek zaś towarzystwa złr. 54.710 cj. 57, z której to sumy wprawdzie złr. 34.741 ct. 97 zostaje u dłużników. Działalność towarzystwa zasługuje ze wszechmiar na uznanie i wsparcie kraju.

Z czynności *„Wydziału Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczów Politechniki we Lwowie.* Roczny przychód i rozchód towarzystwa wynosił złr. 2.948 ct. 78. Stan kasy obrotowej złr. 302 ct. 22, zaś fundusz obrotowy w rewersach zł. 14.097 ct. 31. Młodziutka, bo dopiero od trzech lat założona Bibljoteka towarzystwa posiada 732 dzieł w 1.103 tomach. Czasopism otrzymuje tow. 28, z których 1 francuskie. Rozwój towarzystwa jest pomyślny i pożyteczny.

Daj Boże, aby wszystkie te towarzystwa prosperowały, utrzymywały i podnosiły duch narodowy i koleżeński, który to ostatni, jak wielu mówi nie jest już tak serdeczny, jak to in illo tempore bywało.

---

† Św. p. Dr. Franciszek Nowakowski nadzwyczajny członek Akademji Umiejętności zmarł w Suchej.

---

† Hr. Zygmunt Wielhorski umarł w d. 16. b. m. w Pogłodowie w powiecie Kieleckim, licząc lat 41. Był on synem hr. Jana i Krystyny z Szlubowskich, a wnukiem jedynym hr. Józefa, jenerała w legionach polskich, a następnie ministra wojny w Królestwie Polskiem i Salomei hrabianki Dembińskiej, starościanki Wolbromskiej, siostry Tadeuszowej Czackiej, babki dzisiejszego arcybiskupa Czackiego, nuncjusza w Paryżu, który jest stryjeczno-stryjecznym bratem ś. p. hr. Zygmunta. Ś. p. hr. Zygmunt podczas powstania 1863 r. był adjutanten jenerała Czachowskiego, następnie wywieziony na wygnanie na północ Rosji do Solnyczehodzka gubernji Wołogodzkiej, zostawał tam do 1874 r. Powróciwszy z niewoli, za poradą X. prałata Jana Koźmiana, zamieszkał w Poznaniu i był współredaktorem „Kurjera Poznańskiego“, następnie bawił w Paryżu i pracował tam w redakcji jednego z większych pism francuskich. Ztamtąd pisał korespondencje do pism warszawskich i drukował w „Czasie“ r. 1876 powieść: „Chwila szczęścia“ i bardzo zajmujące sprawozdania z wystawy paryskiej. Nadto, wydał w Poznaniu r. 1874 pamiętniki swoje p. t. „Wspomienia z wygnania i „Martwe dusze“, tłum. Gogola, drukowane 1876 r. w Poznaniu („Czas“).

Wszystkie dzienniki podały już wiadomość o morderstwie popełnionem na szynkarzu Zacharjaszu Korkiesie i ciężkim uszkodzeniu jego żony Sary i 4-letniej córki. Nie chcemy już znane szczegóły tej zbrodni powtarzać, jednakże nastręczają się nam niektóre uwagi.

A to najprzód, że ogłaszają pisma codzienne nazwiska, imiona i zatrudnienie mniemanych zbrodniarzy, jacy dla zbadania rzeczy zostali aresztowani. Tymczasem pokazuje się w śledztwie, że ci aresztowani są w tej zbrodni zupełnie niewinni i zostali też na wolność puszczeni. Ale plama straszna rzucona na nich przez publiczne pisma, rozniesiona po całym świecie, zostanie im na całe życie, utrudni, lub uniemożliwi im znalezienie zarobku i, jeżeli życie ich było dawniej nieposzlakowane, to shańbieni publiczne, mogą bardzo łatwo puścić się na drogę zbrodni. Tacy zaś, którzy już raz na tej drodze zostawali, z całą pewnością, wystawieni pod pręgierzem świata przez dzienniki, (pręgierz może straszniejszy, jak dawne wystawienie fizyczne, bo tamte znane było tylko widzom i okolicy, to zaś krociom czytających) z pewnością nie będą utrwaleni w postanowieniu poprawy. Prawo samo jest takiemi ogłoszeniami naruszone, bezpieczeństwo dobrej sławy mieszkańców na szwank

wystawione. Sam prosty rozum wskazuje, a prawo potwierdza, że człowiek aresztowany i podejrzany, a zostający w śledztwie, musi mimo pozorych dowodów winy, tak długo być uważany za niewinnego, jak długo sąd go nie uzna za winnego i kary nie wymierzy. Stawianie więc pod pręgierz ludzi zostających pod zarzutem zbrodni, albo przestępstwa, jest bezprawnem, jako też i udzielanie czasopismom imion i nazwisk poszlakowanych a dziennikarstwo powinno raz położyć koniec swawoli, która się w tak zwanych zapiskach policyjnych zagnieździła. Ciekawaby była statystyka poszlakowanych, postawionych przed sąd, a uniewinnionych. Ale jeżeli już los ich w więzieniu i w biurze sędziego śledczego był smutny, to skutki ogłoszenia ich mniemanej zbrodni, są niepowetowane. Daremna jest wymówka, że pisma publiczne prostują podobne omyłki. Nie każdy może czytać numer usprawiedliwiający, który czytał potępiający, a plama w nazwisku łączonem przed całym światem ze zbrodnią, zostawia zwykle niezatarte ślady. Protestujemy więc przeciw tej zagnieżdżonej i bezmyślnej swawoli i zwracamy uwagę niedawno zawiązanego szlachetnego towarzystwa mającego na celu wspieranie moralne i materjalne więźniów, którzy odbyli swoje kary, aby zwróciło swoją uwagę na tę kwestję i położyło tamę takim nadużyciom, do czego prawne środki wystarczą.

Drugi dla śledztwa i wykrycia zbrodni nader szkodliwy skutek, wywierają ogłoszenia przez dzienniki nazwiska osób podejrzanych o tę, lub ową zbrodnię. Jeżeli ogłoszony jest niewinnym, w takim razie doznaje krzywdy okrutnej, jeżeli jest winnym, to staje się ostrożniejszym, obmyśla i wybiera środki, aby ujść zasłużonej karze. W pierwszym razie ogłoszenia takie są okrutne, w drugim naiwne. Uwagi nasze poddajemy pod bezstronny sąd opinji.

Z krakowskiego świata muzycznego.

W Piątek dnia 4. listopada b. r. dany był w sali hotelu saskiego koncert pani Olgi Ławrowskiej (pianistki) i p. Zygmunta Bürgera (wiolonczelisty). Na wstępie wykonali koncertanci Sonatę op. 18 Rubinsteina. Najpiękniejszą jest część środkowa, która też ogólnie się podobała. Pani Ławrowska odegrała następnie solowe utwory na fortepian: Rondo A-moll Mozarta, Etuda: „Si oiseau j'étais“ Hemelta, walc Chopina i Rhapsodie hongroise Nr. 2. Liszta. Najlepiej odegrała koncertantka etudę swojego nauczyciela tj. Henselta: „Gdybym był ptakiem“.

Gra jej odznacza się elegancją i precyzją, ale daleka jeszcze od wirtuozostwa. Pan Bürger odegrał na swym sympatycznym instrumencie: „Variations sur un theme rococo“ Tschajkowskiego, „Airs Bacha“, Traumerei Schumanna, „Gawotte“ Nr. 2. „Papillon i Mazurek“ Poppera, „Nokturn“ Szopena i „Kol—Nidré“ Brucha podług melodyj hebrajskich ułożone. P. Bürger jest jeden ze znakomitszych obecnych wiolonczelistów. Posiada wielki, ciepły i piękny ton, dobre pojęcie utworów odegranych, siłę i pełność, a zarazem delikatność i miękkość tonu. Perłą wykonaniana na tym koncercie było Bacha arja, pyszny „Gawot“ Poppera, „Marzenie“ Schumana i charakterystyczne „Kol-Nidré“.

Nie zgadzamy się jednak, co już nie raz podnosiliśmy, na przeróbki utworów Szopena, na instrumenta smyczkowe i życzylibyśmy sobie, by panowie szkrzypkowie i wiolonczeliści zaprzestali tych przeróbek. Szopen pisał, bowiem, utwory swe na fortepian wyłącznie, na ten, a nie inny instrument. Myśl ta nasunęła się nam znów przy odegraniu „Nokturn“ Szopena. — W środę, dnia 9 listopada, odbył się w sali redutowej III. wieczór muzykalny dla członków krakowskiego Towarzystwa muzycznego, który i tym razem zwabił bardzo liczną publiczność. Jedną z głównych przyczyn tego licznego uczęszczania ze strony publiczności, jest bezsprzecznie bardzo przystępna cena dla członków Towarzystwa—i tu leży nawet zasługa Towarzystwa popularyzowania muzyki u szerszych klas społeczeństwa naszego.

Rozpoczęto wieczór ten kwartetem smyczkowym Mendelsona, którego w całości i poprawnie wykonano. Następnie wykonał chór męzki Towarzysstwa Beethovona: „Chór więźniów“ na 2 tenory i 2 basy z towarzyszeniem fortepianu, którego interpretacja nie zupełnie nas zadowoliła. P. Jaw. uczeń p. Niedzielskiego, odśpiewał Verdiego romans z Aidy na tenor. P. Wiktor Barabasz nauczyciel fortepianu w Towarzystwie, zaprezentował publiczności 4 swe uczennice, które Liszta II. Rapsodję węgierską na 2 fortepiany i 8 rąk całkiem poprawnie wykonały. Na zakończenie chór męzki Towarz. odśpiewał: 2 chóry szwedzkie Wennerberga „Kuny Karl“ i Hallstroma „Dryckevisa“, które już na poprzednim październikowym wieczorku były wykonane.

Zauważaliśmy w chórach nieproporcjonalność głosów; basy były dobrze obsadzone i dzielnie się trzymały, lecz tenory były za słabo reprezentowane, na czem całość nieco ucierpiała. Pomiędzy 3, a 4 numerem programu była deklamacja. Pan Arwin artysta dram. wypowiedział monolog Jakóba Normand: „Le chapeau“ zlokalizowany przez tegoż artystę.

W piątek dnia 18 listopada 1881 dał p. Aleksander Michałowski drugi koncert ze współudziałem pp. Wincentego Singera (szkrzypka) i Feliksa Sandoza (wiolonczelisty). Gra tego artysty jest zupełnie różna od innych fortepianistów.

Charakteryzuje ją wzorowe wykończenie frazy, piękne dotknięcie i technika olśniewająca. Rozpoczął się koncert ten Trio (G. moll) Rubinsteina, którego pierwsza i druga część nie koniecznie nam się podobała, zato część trzecia i czwarta, pyszna. Na żądanie grał pan M. tym razem Balladę (F.-moll i Polonez (As-dur) Szopena, po których odegraniu, hucznymi oklaskami słuchacze wdzięczność swą artyście okazywali. Nadprogram zagrał koncertant: „Zaproszenie do tańca“ Webera-Tausiga, w którym wirtuoz ten rozwinął całą swą pyszną brawurę. Pan Singer (skrzypek) odegrał z rzeczy salowych Suitę Nr. 2. Riesa, śliczny Romans Żeleńskiego, Taniec Brahmsa i Polonez Vieuxtempsa. Gra tego pracowitego artysty, ogólnie się podobała, a postępy są widoczne.

Maurycy Sieber.

Plotki i nieplotki.

* „Figaro“ prześladujący nieustannie z okoliczności wojny tunetańskiej, jenerała Farre, taką świeżo umieścił złośliwą anegdotę:

Wojna. Pułkownik otrzymuje ranę w głowę. Niosą go do szpitala wojskowego i po zbadaniu rany, chirurg oznajmia, że dla rozpatrzenia należycie mózgu, trzeba go wyjąć z czaszki.

Operacja powiodła się szczęśliwie. Ale w chwili, gdy chirurg przystąpił do oglądania mózgu, przybywa goniec z rozkazem, aby szanowny raniony udał się natychmiast do sztabu jeneralnego.

Pacjent wyruszył niezwłocznie.

Wkrótce potem jakiś jeździec pędzi galopem mimo szpitala.

To pułkownik.

Chirurg chce go zatrzymać i zwrócić mózg właścicielowi.

— Pułkowniku! pułkowniku! — woła trzymając mózg w ręku.

Ale pułkownik odpowiada śpiesząc dalej:

— Dziękuję. Już nie trzeba. Mianowano mnie jenerałem“.

* W Peszcie opowiadają sobie taką anegdotę polityczną: kiedy Andrassy podawał się do dymisji, rzekł on między innemi do cesarza: „Liszt jest wielkim fortepianistą, a jednak nastroić fortepianu nie potrafi — dokonać musi tego kto inny.“ Zamianowano więc ministerjum Haymerlego. Owoż, obecnie na jednem z przyjęć dworskich w Peszcie, cesarz zobaczywszy Andrassego, miał się doń odezwać: — „Cóż? nie znajdujesz pan, że fortepian już jest nastrojony?“ Andrassy, dał odpowiedź odmowną uchylił się od nominacji.

* Artysta i mąż. W Paryżu przykre sprawił wrażenie dziwny postępek znakomitego kompozytora Saint-Saënsa. Wypędził on mianowicie swoją żonę. Powody tego czynu mają być następujące: 1) Pani Saëns nie dość troszczyła się o kuchnię; 2) kufer podróżny jej małżonka, nigdy nie był w porę upakowany.

I oto, przyczyna do pozbycia się dozgonnej towarzyszki życia.

* Czytelni ruskiego seminarjum we Lwowie tak odpowiada „Biesiada“: Złr. 2 otrzymaliśmy, pismo nasze w dalszym ciągu wysełamy. Adres na liście do nas był błędny — prosimy pamiętać, że Warszawa leży w Królestwie polskiem *).

* Niezwykłe rodziny. W mieście Hartford, w stanie Connecticut, w biurze towarzystwa ubezpieczeń na życie zjawił się kandydat 53 letni, mający 15 sióstr żyjących. Wiek ich wynosił: 35, 36, 38, 40, 42, 43, 45, 47, 49, 51, 55, 57, 59, 61 i 63 lat. — Inny kandydat do ubezpieczenia oświadczył, że ma lat 37, a przytem jedenastu braci i dziesięć sióstr. Ojciec jego umarł, mając lat 65, a matka 67-letnia dotąd cieszy się pożądanem zdrowiem. Dzieci ich w liczbie 22 mają od 16 do 47 lat wieku; rodzina ta pochodzi z Wirginji. — Trzecim był mężczyzna 32-letni, mający 11 braci i 5 sióstr. Ojciec jego ma lat 68 i ożenił się teraz po raz piąty. — Inny wreszcie kandydat z Brooklyn, przedmieścia Nowego Yorku,

* Czytelnia ruska adresowała: „Warszawa w Rossji.“ (Przyp. Red).

należy do długoletniej rodziny... Ojciec jego zmarł mając lat 80, dziadek przeżył lat 108, a pradziadek 110! Przeciętnie więc wszyscy trzej mieli po 100 lat prawie.

SIEROCE DZIEJE

POWIEŚĆ

PRZEZ

Anielę Milewską

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili dobiegł ich uszu, śmiech krzykliwy, rozweselonej gromadki ucztujących. Młoda para wywołała wesołość, do której jednak Jan nie należał, siedzący posępnie zadumany, z sarkastycznym uśmiechem na ustach.

— O niego, lękam się — szepnęła Ludwika — nie rozumiem jego charakteru, a ponurość jego przeraża mię.

— Co ty o nim myślisz? — spytała Adolfa.

— Nie rozumiem go także — odparł zapytany — do mnie nie ma zaufania najmniejszego, owszem często dręczy mię docinkami.

— Czasem — mówiła dalej siostra — wyrzucam sobie, brak serca względem niego, on to czuje, a może byłby innym zupełnie, gdybym była okazywała mu więcej serdeczności.

— Ach! jakże trudno jest zdobyć się na sprawiedliwość — dodała z westchnieniem.

— Ja myślę — wyrzekł brat — z uśmiechem lekko żartobliwym, że Halka Chwalibóg posiada klucz do rozwiązania naszej zagadki.

— Zapewne masz słuszność.

— Dziewczyna jest zbyt przezorna, zbyt praktyczna — objaśniał dalej młody człowiek — aby chciała na ślepo wiązać się słowem, z człowiekiem, którego stanowisko w świecie jest cokolwiek niewyraźnem jeszcze.

— Jemu się zdaje, że ty stawasz między nim, a Halką.

— Napewne się myli. Czyż nie trzymam się zdala od panny Haliny zawsze? Odkąd spostrzegłem jego do mnie pretensję, siadam od niej o trzy kroki zdala, a duchem o sto mil uciekam.

Ludwika uśmiechnęła się smutnie, a później wyrzekła z błagalną prośbą w głosie:

— Proszę cię, gdy umrę... o, tyś nigdy nie odrzucał próśb moich! Oto ostatnia prośba. Staraj się zbliżyć do Jasia, otocz go ciepłem przyjaźni, bądź mu bratem z serca, nietylko ze krwi... Jemu tego brakuje, wszyscy odtrąciliśmy go niebacznie, wszyscy, nie wyjmując mnie. To go zrobiło skrytym i pozornie obojętnym dla nas... Ale on ma serce, czyż nie pracował zawsze, o ile zdołał dla nas? Czy nie przełożył zawsze naszego wspólnego interesu nad swój własny? Nie, on zły nie jest, tylko musi być nieszczęśliwym bardzo...

Wyobraźnia serdecznego młodzieńca zapaliła się natychmiast dla sprawy pokrzywdzonego.

— Masz słuszność — zawołał — a wstawszy, podszedł do Jana, objął jego rece z czułością i poprowadził do łóżka chorej siostry.

— Ludwika ma słuszność — mówił oskarżając siebie i nas wszystkich, że byliśmy niesprawiedliwi względem ciebie i sami zrobiliśmy cię zimnym dla nas?

— Co to jest? — pytał zdziwiony brat młodszy.

— Prosiłam Adolfa — rzekła Ludwika — aby on naprawił względem ciebie błąd mej przeszłości—prosiłam, aby był tobie serdecznym przyjacielem... a on podług swego zwyczaju, wziąwszy mą prośbę do serca, natychmiast rozpoczął ją wykonywać...

Adolf objął szyję brata.

— Bądźmy nie tylko braćmi, ale przyjaciółmi także!—wołał—kochajmy się szczerze, nie miejmy żadnych skrytości dla siebie!

Chłód Jana zaczął topnieć w ciepłych uściskach Adolfa, nie przywykły jednak do podobnych objawów czułości, wysuwał się z objęć i cofał lękliwie.

— Wszyscy zawiniliśmy względem ciebie— mówił starszy brat—nie zrażając się wcale— wszyscy, więc też wszyscy odmienić się musimy, a ty musisz nas pokochać. Zapijmy sprawę! Wiwat miłość braterska! — wołał nalewając wino w kieliszki, pijąc i częstując.

Lubił otaczać się pewnem dekorum, lotna wyobraźnia, składała wszystkie uczucia w obrazy plastyczne. Rodzeństwu kazał także pić zdrowie wniesione i całować brata.

Nabawiwszy się dosyć improwizowanym widowiskiem, siadł znowu przy łożu Ludwiki.

— Czy jesteś zadowoloną? — zapytał.

— O tak, dziękuję ci mój drogi.

— Zobaczysz, jak go wkrótce rozruszamy, ożenię go z Halką i kwita!

Ludwika zamyśliła się znowu smętnie,

— Cóż cię jeszcze trapi? — spytał brat spostrzegłszy to.

— Chodzi o ciebie...

— O mnie, nie kłopocz się, nie zginę...

— Ale do czego cię prowadzi miłość dla Izabeli.

Adolf sposępniał, pobladł.

— Proszę cię nie myśl o tem — wymówił.

— Czy mogę nie myśleć? W długich godzinach samotności, myśli, jak widome postacie otaczają mię, jedne kołyszą słodko do snu, a inne szarpią bezustannie. Sama nie wiem, czego żądać dla ciebie... a końca dojrzeć nie mogę.

Adolf ścisnął jej rękę konwulsyjnie.

— Nie troszcz się o mnie, proszę — wyszeptał — potrafię już znieść wszystko. Zrozumiałem życie i wiem, że nie dla szczęścia na ziemi żyć trzeba. Dziś potrafię żyć, jak ty żyłaś, dla pracy użytecznej...

Pokochałem pracę — ona stanie się towarzyszką moją najwierniejszą, przyjaciółką dozgonną. Nie troszcz się o mnie, proszę.

Ludwika płakała z cicha.

— Wiem — rzekła — że mówić w ten sposób, łatwiej jest, niż postępować... życie zaparcia siebie, jest trudne... bardzo trudne... szczególniej dla was, w których krew młoda kipi i rwie się do szczęścia, do roskoszy. Młody człowiek zwiesił głowę na piersi.

W tej chwili dwonek dał się słyszeć u drzwi wchodowych. Antoś wybiegł drzwi otworzyć, a wkrótce wprowadził kobietę w czarnej sukni, zasłoniętą woalką.

Krzyk podziwienia i radości wyrwał się z piersi obecnych, poznano, bowiem, w przybyłej Izabelę Cislińską.

Witana, witała wszystkich, ucałowała Albertynę, uścisnęła rękę pana młodego, i zbliżyła się do łóżka chorej.

Widocznie była silnie wzruszona, pierś jej wznosiła się szybkim oddechem, twarz palił ognisty rumieniec.

— Przybyłam także — odezwała się wreszcie — a głos jej drżał, do Warszawy na uroczystość weselną.

— Panny Zenobji?...

— Tak jest, przyjechaliśmy tu dla ślubu Zeni.

— Z panem Karolem Kotulickim?

— Tak jest, przybyliśmy wczoraj, a dziś zaraz wybrałam się, odwiedzić cię panno Ludwiko, nie wiedząc, że trafię na tak ważną uroczystość.

Adolf przysunął krzesełko, siadła, podniosła woalkę, twarz jej zaczęła uspokajać się.

— Jesteś pani bardzo dobrą — odezwała się Ludwika — przychodząc do nas, tym więcej wdzięczną jestem, że nie mogłabym sama pójść do pani. Lekarz zakazał mi wychodzić z pokoju.

— Więc Szczawnica nie wiele pomogła, a pisałaś przeciwnie...

— Chwilowo czułam wielką ulgę, ale zima, kochana pani, zima nasza jest straszną dla chorych na piersi.

— Potrzeba jechać do Włoch.

— Do Włoch? To ironja! Łóżko ma zastąpić Włochy, wedle słów lekarza.

— Ale to nudno w łóżku, okropnie musisz się nudzić, panno Ludwiko.

— Nie tak bardzo — odparła chora — myślę wiele, do czego dawniej nie miałam nigdy dosyć czasu.

— O czemże pani myśli?

— Czy nie mam o czem myśleć? Wszystko na co spojrzymy nasuwa myśli, z których snują się znowu inne. Myślę teraz nad wszystkiem, co mi niegdyś obiło się o uszy, co przemknęło przed oczyma, a co znikło bez znaczenia, w natłoku wrażeń nowych. Zresztą, gdy się znużą myślą, czytam książki, których mi dobrzy ludzie dostarczają.

— Zapewne — odrzekła Izabela— w każdych warunkach, można żyć własnem, wewnętrznem życiem, gdy się posiada do tego odpowiednie zasoby duchowe. Pojmuję to.

Zamyśliła się, schyliwszy główkę na piersi.

— Czy długi czas zabawicie państwo w Warszawie? — spytała Albertyna — chcąc zawiązać przerwaną rozmowę.

— Dwa, a może trzy tygodnie, zajęcia około wyprawy wymagają tyle czasu, po ślubie, wracamy na wieś.

— Szkoda.

— Przywykłam do wsi, znalazłam tam odpowiednie zajęcia, a w mieście, czuję się obcą. Wciąż mi zbywa czasu, nie wiem, co robić z sobą.

— To dziwna rzecz! — odezwał się pan

Sieklucki — przecież miasto ma tysiączne rozrywki, których na wsi brakuje.

— Dziwni bywają ludzie — odparła Iza z uśmiechem — są tacy, którzy nie nudzą się w samotności, złożeni nawet w łóżku, chorobą, i są przekładający wiejską jednostajność nad miejski gwar.

— Ale młode osoby zwyczajnie dążą do rozrywek — tłomaczył się profesor.

Halinka przyniosła wino i kawałek torta na talerzyku. Izabela piła zdrowie państwa młodych, jadła ciasto.

— Chcę należeć do waszej uczty — mówiła.

Pan Sieklucki pocałował jej rękę.

— Nie mamy gości — rzekła Albertyna — nie chcieliśmy obrażać, wybierając jednych, a pomijając drugich z pomiędzy krewnych i znajomych. Dla choroby Ludwiki nie mogliśmy spraszać wiele osób — dorzuciła.

— Uroczystość odbyła się literalnie w gronie rodzeństwa — odezwała się Ludwika.

(Dok. nast.)

TEATR.

Wiek niewdzięczny 3. aktową komedję Pailleron'a z francuskiego tłomaczona przedstawiono po raz pierwszy na lwowskiej scenie dnia 16 listopada. Komedji tej znakomity autor francuski nie osnuł na głębszych motywach, miejscami nawet, jak np. w akcie II., sceny z próbami do owacji, zarywają nieco na farsę, a „cudzoziemka" bałamucąca mężów w Paryżu w przeciw stawianiu do moralności żon paryżanek, jest kreacją naciąganą i to tak dalece, że prędzejby chyba można wziąść paryżankę za modłę do ulepienia uwodzicielki mężów, aniżeli jakąkolwiek „cudzoziemkę". „Wiek niewdzięczny" jest to podług Pailleron'a pewien wiek w życiu ludzkiem, ani młody, ani stary, który nie we właściwym czasie chce używać, lub nadużywać. Dwóch starych kawalerów i jeden żonkoś nie stary, ale zbyt młodo ożeniony, bo jeszcze, gdy miał 22 lat — służą autorowi francuzkiemu za przedstawicieli niewdzięcznego wieku. Z tych trzech postaci, tylko *żonkoś* rysowany jest żywemi barwami, z wielkim zasobem humoru i dowcipu — grał go też p. Lubicz w całem znaczeniu tego słowa, wybornie. Jeden ze starych kawaler, który w końcu żeni się, nieco lepiej udał się autorowi, chociaż już nosi na sobie cechy bladości, a jeśli na naszej scenie zwrócił na siebie pewną uwagę, to tylko dlatego, że go grał p. Fiszer, który z tego rodzaju ról, choćby najmniejszych, umie odtwarzać, nawet typy. Drugi stary kawaler, jakiś włóczący się po Paryżu konsul z Medjolanu, najzupełniej nie udał się autorowi — grał go p. Bystrzyński i za grę nie można mieć do niego pretensji, bo nic, lub bardzo mało było do grania.

Z całej komedji najwydatniejszą i najpiękniejszą postacią jest niezawodnie seperatka łącząca się napowrót przy końcu sztuki z mężem. Rolę tę grała pani Parźnicka nietylko z elegancją i finezją, ale z ogniem, z siłą i z wielkiem uczuciem. Talent Pani P. miał sposobność miejscami zajaśnieć w całej pełni i zajaśniał... Odtrąconym, a potem przyciśniętym, jakby się tu wyrazić, do piersi żoninej, był p. Wołański. W bardzo poprawnej grze tego artysty, nie mamy nic do zarzucenia. Uwodzicielką — cudzoziemką, była pani Nowakowska — naturalnie, była to dama świata, salonów, żyjąca w pośród złota, kwiatów i uczt — na scenie jednak, autor nie wiele nam z tego wszystkiego pokazuje. Nie wielką tę misję spełnia pani Nowakowska znakomicie, do czego jej nie mało pomaga... pyszna toaleta.

Z kilku innych ról po części drobnych, po części epizodycznych, w których pomiędzy paniami zauważaliśmy sadzenie się na toaletę, wyróżnić należy, jeżeli się nie mylimy, co do imienia, Gabrjelę, młodą panienkę, niby naiwną, a nie naiwną, którą pani Kwiecińska powabnie i z właściwym jej wdziękiem odegrała. Małą rolkę żony „płaczącej", starannie grała panna Sulkowska — oprócz tego brali udział panie i panny: Gostyńska, Ruszkowska, Koźmin i inne, oraz panowie: Walewski, Wysocki, Sachorowski i inni.

Pod względem budowy „Wiek niewdzięczny" nie odznacza się ścisłością i kunsztownością, właściwą francuskim komedjo-pisarzom.

Opera. Po niefortunnym występie pani Tiefensee, która już, dzięki niebiosom, opuściła Lwów, wystąpiła po raz pierwszy w „Fauście" panna Kamińska w partji Małgorzaty. Teatr był napełniony. Przez chwilę zdawało nam się, że jesteśmy w Warszawie — tyle, bowiem, uznania sympatji dla debiutującej artystki, nie zwykliśmy spotykać w tutejszej sali teatralnej... Sympatję tę, panna Kamińska w zupełności usprawiedliwiła. Nie mówiąc już o powierzchości, którą na pierwszym wstępie wywołała korzystne wrażenie — głos mezzo sopranowy, nie silny, ale przyjemny i dobrze ułożony, każe się spodziewać, że panna Kamińska w karjerze wokalnej, zajmie wydatne stanowisko. Gra była staranna, ruchy szlachetne, okrągłe, miękkie. Gdyby panna Kamińska weszła w skład naszej opery — stałoby się za dość gorącemu życzeniu tutejszych sfer teatralnych.

W tych dniach debiutowała na lwowskiej scenie w „Trubadurze" pani Puszman, śpiewaczka opery w Peszcie, jak afisz ogłosił. Z oceną śpiewu tej artystki wstrzymujemy się do dalszych jej występów, sądzimy, bowiem, że nie zniknie tak szybko ze Lwowa, jak poznikały jej poprzedniczki zagraniczne, których zresztą nikt nie żałuje, a najmniej dyrekcja...

Operetka. Wystawiona świeża na lwowskiej scenie operetka niemieckiego kompozytora Raimonda: p. t. „D' Artagnan"—nie mówiąc już o librecie, które jest straszliwie nudne i bez najmniejszego sensu, pod względem muzykalnym niema, ani krzty oryginalności i melodji. Upadła też po pierwszem przedstawieniu, choć zapewno powtórzona zostanie jeszcze kilka razy. Operetki tej nie były w stanie podtrzymać, ani wyborny śpiew (pod względem wykonania) pani Skalskiej w roli królowej francuskiej, ani fertyczna gra panny Bocskaj w roli męzkiej, ani komizm pana Skalskiego, jako cukiernika, ani wreszcie romansowo-omdlewające tony pana Almy, który zresztą śpiewał dobrze i z uczuciem, tylko to, co mu kompozytor kazał śpiewać, przy najlepszym wykonaniu, robi wrażenie ciepłej wody...

Dwa występy Sary Bernhard ze swem towarzystwem na lwowskiej scenie, nie zainteresowały, a po prostu zaalarmowały miasto nasze tak dalece, że występy znakomitej francuskiej artystki sięgnąwszy daleko poza zwykłe nasze sfery teatralne, stały się w końcu kwestją finansową... Oprócz rodzin arystokratycznych, które w części zajęły loże, na występy Sary do sali teatralnej napłynęło takiej publiczności, jakiej się nigdy nie spotyka w teatrze naszym... Niemczyzna szarpana żargonem żydowskim i żargon żydowski garnirowany niemczyzną szczególniej na parterze, w krzesłach i w najwyższych rejonach, dość często obijały się o uszy zwłaszcza, że bogata toaleta i pyszne prawdziwe brylanty artystki szturmem biorąc artystyczne inspiracje synów i cór Izraela, strzelały wykrzyknikami uwielbienia pomiędzy którymi dosłyszeć można było pobożne: „aj waj!.." Przechodząc do gry i indywidualności artystki francuskiej, przedewszystkiem wyznajemy otwarcie, że trzeba posiadać olbrzymią dozę jakiegoś szowinizmu, albo nie znać się na rzeczy, aby nie uznać, nie odczuć w niej wielkiej artystki, której cały temperament, jest tak wyjątkowy, tak rozsadzający w wielu razach ustalone nawet pojęcia o sztuce scenicznej, że na pojawienie się podobnej indywidualności artystycznej, jaką jest obdarzona Sara Bernhard, nie w tem rzecz, iż trzeba dłużej, lub króciej czekać, ale, że w objawach ducha ludzkiego, którymi są literatura i sztuka, musi się znaleść odpowiednia epoka, kres, czy zwrot wreszcie, który wytwarza sobie takie talenta i wciela się w nie...

Z tego też, cośmy czytali w zwykłych recenzjach teatralnych o Sarze Bernhard, tak w wiedeńskich pismach, jak, zresztą, w lwowskich codziennych, oprócz znanych, utartych krytycznych ogólników, mniej, lub więcej słusznych, nic nowego nie dowiedzieliśmy się. Aby zatem uniknąć takich samych ogólników i dla tych szczególniej, którzy Sary Bernhard nie widzieli, a z którymi nasze pismo musi się liczyć, do tego cośmy wyżej powiedzieli, dodajemy: Sara Bernhard, według naszego zdania, jest w ogóle wziąwszy, jedną z najznakomitszych artystek dramatycznych w najnowszej epoce rozwoju sztuki scenicznej. Wielki jej talent jednak nie ogarnia całej sfery traicznych kreacyj — dlatego w pewnych rolach, takie artystki, jak Ristori, a nawet w niektórych rolach Modrzejewska (choćby w „Adrjannie Lecouvreur") przewyższają Sarę Bernhard, ale „Dame aux Camelias" i pokrewne jej postacie, na całej kuli ziemskiej równej przedstawicielki nie znajdą, bo Sara Bernhard odtwarza tę postać wszystkimi fibrami swego jestestwa, z taką drobiazgową mistrznością, że wszystko u niej jest na posługach intuicji, a rutyna zawstydzona stoi za kulisami..

Piszący to sprawozdanie, znając dokładnie język francuski i nie spuszczając z oka, ani jednej sekundy w zachowaniu się artystki na scenie, podziwiał subtelność tej gry improwizowanej, a głębokiej, rzucającej bystre i mieniące się promienie, jak jej brylanty na głowie... Realizm w grze Sary Bernhard, jest dosadny, rzeźbiony, a mimo to owiany atmosferą łez i bólu, jest poetyczny i pełen chwytającej za serce

*

melancholji... W scenach kulminacyjnych, w „Dame *aux* Camelias“ raziła trochę naszą publiczność pewna wyłamująca się z prawideł, krzykliwość głosu, trzeba jednak pamiętać o tem, że *dame aux camelias* jest to mozajka pod względem psychologicznym tak skomplikowana, iż gołębia łagodność i dzikość rwące wszelkie towarzyskie formy życia, są jej głównemi charakterystycznemi cechami...

Szczupłość budowy Sary, która dostarczyła tyle materjału dla pism humorystycznych, jest dla artystki błogosławieństwem, gdyż jeszcze długo będzie mogła występować na scenie. Zapewne, w okolicznościach zwykłego życia, chuda kobieta nie jest zbyt ponętna, ale artystka o takich wyrazistych oczach i takich rysach twarzy, jakie posiada Sara Bernhard, poradzi sobie na scenie z chudością...

Nakoniec kilka szczegółów.

Sara Bernhard ma lat około 40 i jest matką 17-letniego syna, który się kształci w Paryżu na inżyniera. Choć rodzina jej pochodzi z żydów, ale żydówką nie jest, ochrzczona, bowiem, została w dzieciństwie, a już rodzice jej byli wychrzceni. Pierwszą baczniejszą uwagę zwróciła na siebie wystąpieniem w dramacie Wiktora Hugo: „Hernani“. Należała do towarzystwa *Comedie française*, w której każdy aktor jest akcjonarjuszem zarazem — w skutek zajścia z dyrekcją, wystąpiła ztamtąd i opuściła Paryż.

Obecnie, oprócz kolosalnej sławy, posiada olbrzymi majątek — obliczony w przybliżeniu na parę miljonów franków.

Sara Bernhard oddaje się także z zamiłowaniem malarstwu, prace jej jednak na tem polu tylko w skutek sławy aktorki i wypływającej ztąd pobłażliwości krytyki, posiadają pewien sztuczny rozgłos.

Pomimo olbrzymiego talentu, Sara Bernhard, jak prawdziwa córa Francji, zna wszystkie tajemnice i subtelności reklamy i nic nie pominie, coby mogło wpłynąć na jej rozgłos. Bezustanne hołdy, tryjumfy, bankiety na jej cześć wydawane, nawet banalne frazesy schlebiające jej, nie męczą ją wcale, a zapytana, jakim to sposobem dzieje się, że to wszystko nie męczy ją, odpowiedziała otwarcie: „La bienveillance ne fatigue jamais“...

W następnym numerze podamy jej wizerunek.

M. D. Ch.

Harun-al-Raszyd 4-aktową komedję Mozera tłomaczoną z niemieckiego, wybrał sobie p. Lubicz na benefis, który się odbył dnia 25. listopada. Sala była napełniona aż do wyprzedania miejsc w orkiestrze. Benefisanta przyjęła publiczność gromkim i przeciągłym oklaskiem. Autor niemiecki osnuł swoją komedję na francuskich stosunkach — rzecz dzieje się w Paryżu. Sztuka paryska Mozera jest farsą, ale jakkolwiek autor nagromadził wiele wesołych sytuacyj, ma jednak wszystkie cechy charakterystyczne niemieckiej posy. Harun-al-Raszyd jest to młody mąż, paryżanin, który w domu prowadzi cichą wojnę z teściową, a po za domem, oddaje się zakazanym miłostkom. Te to właśnie miłostki są powodem komicznych sytuacyj, w których niewierny małżonek kręci się, jak mucha w ukropie... Ma się rozumieć bohaterem wieczoru był benefisant w roli Haruna-al-Raszyda, a właściwie Duvala. Pan Lubicz wyzyskał tę wdzięczną rolę do najdrobniejszych szczegółów i oprócz pełnej kieszeni, zebrał masę oklasków... Żałujemy, że z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze nie możemy się szerzej rozpisać nad grą innych artyst w - zaznaczamy tylko, że grano w ogóle dobrze, a z pomiędzy wielu biorących udział odznaczyli się: pani Kwiecińska, pan Kwieciński, panna Sułkowska, panna Ruszkowska, pp. Bystrzyński, Webersfeld i Dębicki.

W 3cim akcie wręczono panu Lubiczowi wieniec.

WSPOMIENIA

KALIKSTA barona HOROCHA

kapitana kwatermistrzowstwa byłego Wojska Polskiego w roku 1831.

(Portret autora w numerze 27 „Dziennika dla Wszystkich“).

(Ciąg dalszy).

Szwadron Wielohorskiego silny 150 koni, i piechoty kilkadziesiąt, ogniem armatnim dziesiątkowani.

Razem ze mną puszczają się w pław przez Wisłę, która właśnie była wezbraną; lecz czterech nas tylko przepłynęło szczęśliwie na brzeg lewy Wisły, trzydziestu wróciło się z wody i dostało do niewoli, reszta zginęła od kul w nurtach Wisły.

Wszystkie oddziały piechoty i strzelców celnych prawego skrzydła, po mężnej obronie do późnej nocy dostały się do niewoli.

Jenerał Sierawski z resztą korpusu nie ścigany przez moskali poszedł ku Puławom, i pod Gołębiem przeprawił się na statkach na lewy brzeg Wisły, straciwszy w trzech dniach ostatnich dwa tysiące ludzi, w zabitych i do niewoli wziętych. Po nieszczęśliwej bitwie pod Kaźmierzem, jenerał Sierawski został powołany do głównej armji, a jenerał Romaryno objął dowództwo naszego korpusu, który został wzmocniony dwoma pułkami starej piechoty, I. i V. liniowemi.

Szefem sztabu korpusu został mianowany pułkownik Władysław Zamoyski.

Korpus nasz po wielkiej klęsce, został skompletowany, przyłączone dwa pułki starej piechoty wpłynęło bardzo korzystnie na upadłego ducha młodych żołnierzy korpusu; otrzymałem rozkaz udania się bezzwłocznie z plutonem kawalerji przez Zawichost do Zamościa z ekspedycją do jenerała Chrzanowskiego, a ponieważ moskale zajmowali część kraju między Wisłą a Zamościem; polecono mi, ażebym ekspedycją przeczytał, a na przypadek, gdybym był przez moskali schwytany, ażebym takową zniszczył.

Po godzinie drugiej z południa, z plutonem kawalerji dowodzonym przez bardzo dobrego oficera Zawadzkiego, wyjeżdżamy ze Zawichosta, i przewozimy się przez Wisłę pod Janiszewem.

Dowiedziawszy się od pana Puchały właściciela Zdziechowic, że kozacy z dragonami, gościńcem dojeżdżają aż do Zaklikowa; zwracam się na prawo ku granicy galicyjskiej i lasami do Ordynacji Zamoyskiej należącemi, jadę bocznemi drogami ku Zamościowi.

Dwa razy spotkaliśmy patrol kozacki, który po kilku wystrzałach uciekł.

Nazajutrz około godziny 4 z południa przyjeżdżam z plutonem do Żwierzyńca, gdzie stał pułk I. strzelców konnych, należących do korpusu jenerała Chrzanowskiego: dowódzca pułku pułkownik Patek, widząc przechodzący oddział z daleka na zmordowanych koniach z ciekawością wypytuje się po co jadę? co słychać, co się dzieje?

Ponieważ korpus jenerała Chrzanowskiego zamknięty pod Zamościem, od kilku tygodni nie miał żadnej wiadomości od głównej armji, mając konie w plutonie zmordowane, zostawiam takowy pod opieką pułkownika Patka i dowódzcy plutonu, a sam najętemi końmi jadę do Zamościa.

W Zamościu jenerała Chrzanowskiego nie zastaję, z korpusem swoim, oprócz I. pułku strzelców konnych i z częścią załogi Zamościa, wyszedł dla odpędzenia jenerała rosyjskiego Kawera z oddziałem kilkutysięcznym, za Bug.

Idę do komendanta fortecy pułkownika Krysińskiego, ażeby mi kazał dać bez zwłoki konie pocztowe, które uzyskawszy pędzę do jenerała Chrzanowskiego, który o trzy mile od Zamościa w małej wiosce, stanął ze swoim korpusem na noc. Przyjechałem około północy, do kwatery jenerała Chrzanowskiego, który spał w mizernej stodole ze swemi adjutantami i oficerami kwatermistrzowstwa. Gdy wszedłem do stodoły, obudzony jenerał pyta mnie, kto jestem, i po co przyjeżdżam? A że z jenerałem, jeszcze gdy był kapitanem i podpułkownikiem żyłem w ścisłych stosunkach, wita mnie serdecznie, i mówi, że odebranie ekspedycji i odczytanie tejże, radby do jutra odłożyć: ale na moje przedstawienie, że jest ważną i pilną, wstał i poszedł ze wszystkiemi swego sztabu oficerami, do mizernej chałupy, gdzie świeca woskowa powozowa zapalona oświetliła izbę, i pozwoliła mi obserwować jakie na jenerale zrobiła wrażenie, doręczona przezemnie ekspedycja.

Jenerał Chrzanowski z jenerałem rosyjskim Tieman, pod ten czas rozpoczął sekretne umowy, które niekorzystnie wpłynęły, na usposobienie jenerała dla naszej sprawy.

Uważałem, że obojętnie przeczytał ekspedycją; i powiedział mi, że nie może odpowiedzieć na przysłaną ekspedycją, póki jenerała Kawera nie wyprze za Bug. Tymczasem kazał mi, abym przy nim został i czekał ukończenia wyprawy.

A ponieważ pułk I. krakusów ciągle ucierając się z kozakami zabrał dużo koni, kazał jenerał, ażeby dla mnie dostawili dobrego konia, na którym w sztabie jenerała jeździłem. Po wyparciu moskali za Bug, wróciliśmy do Zamościa.

Jenerał Chrzanowski ekspedycję do jenerała Jankowskiego mnie doręczył, z którą natychmiast udałem się do Zwierzyńca, gdzie pluton na mnie czekał. Konie wypoczęte przez dni kilka mogły kłusem iść ciągle. Prawie w dziesięć godzin stanąłem w Zawichoście, gdzie moje konie wierzchowe

czekały. Bez odpoczynku jadę do ujścia Wieprza pod Łysobyki, gdzie mnie huk armat prowadził.

Przejeżdżam przez wieś, gdzie kawalerja nasza stała; jenerał Bukowski wychodzi i pyta się mnie zkąd przyjeżdżam, a gdy mu powiedziałem: od jenerała Chrzanowskiego z ekspedycją do jenerała Jankowskiego, wskazał mi drogę, i w drugiej wsi zastałem jenerała Jankowskiego, któremu gdy ekspedycję od jenerała Chrzanowskiego doręczyłem, zemdlał.

Była to chwila, w której przez złe rozporządzenie jenerała Jankowskiego, Rydiger słabo nacierany przez mały oddział jenerała Turno, przez Wieprz z korpusem się przeprawił, i uszedł pewnej zguby.

Jenerał Jankowski tłómaczył się przed zebranemi naszemi jenerałami, że zapewne oficera jadącego do jenerała Chrzanowskiego z ekspedycją od naczelnego wodza moskale wzięli, i Rydiger uwiadomiony o ruchach armji naszej uszedł.

Tymczasem przybycie moje z ekspedycją do jenerała Chrzanowskiego rzecz wyjaśniło.

Gdy jeszcze można było przemagającemi siłami Rydigera gonić i pobić; przyszła od naczelnego wodza pamiętna do jenerała Jankowskiego ekspedycja, ażeby wracał, ze wszystkiemi oddziałami wojska do Warszawy, ponieważ podług doniesienia jenerała Ambrożego Skarżyńskiego, moskale pod Włocławkiem przechodzą na brzeg lewy Wisły.

Na rozkaz naczelnego wodza, oddziały wojska naszego, wyprawione przeciw Rüdigerowi zaczęły się ściągać ku Warszawie. W krótce rapport jenerała Ambrożego Skarżyńskiego okazał się fałszywym; a ponieważ jenerał moskiewski Gołowin stojąc z korpusem w Kałuszynie, posełał pod ten czas patrole aż pod Pragę, jenerał Chrzanowski odebrał od naczelnego wodza rozkaz ażeby dnia 13. lipca ze swoim korpusem, również i Romariny przeszedł Wisłę po moście pod Potyczą, a połączywszy się z jenerałem Rybińskim pod Dębem objął dowództwo nad obydwoma oddziałami i posunął się do Mińska.

Równocześnie jenerał Jagmin odebrał rozkaz, ażeby z dywizją jazdy, 11 pułkiem piechoty i batalionem I. pułku piechoty i z baterją lekko-konną przeszedł do Stanisławowa na lewe skrzydło korpusu jenerała Chrzanowskiego. Jenerał moskiewski Gołowin, w swojej kwaterze głównej w Kałuszynie nic nie wiedział, że ma przed sobą tak duże siły wojska polskiego, był przekonany, że ma tylko przed sobą dywizję jenerała Rybińskiego siłną 8.000 żołnierza i postanowił uderzyć na nią. Wybrał właśnie dzień, w którym jenerałowie polscy, ułożyli się korpus Gołowina otoczyć, a ten sam wszedł między nich.

Powitany krzyżowym ogniem naszej artylerji i piechoty zamiast się cofać, formuje swoje kolumny do ataku; lecz gdy widzi, że jego żołnierze setkami padają od gradu kul naszych, zaczyna się cofać.

Na widok przemagającej siły, krzyk trwogi rozlega się po całym korpusie nieprzyjacielskim: jazda moskiewska ucieka w cwał, rozbijając własną piechotę, którą podobny strach ogarnia, zaczyna się ucieczka ogólna całego korpusu Gołowina.

Przyczyną popłochu było pojawienie się na tyłach moskali dywizji konnej Jagmina, od Kałuszyna, który nie wiedzieć z jakiej przyczyny, bardzo wolno nacierał na nieprzyjaciela.

Byłem w tej chwili przy jenerale Chrzanowskim, gdy moskiewska baterja konna na prawem naszem skrzydle odcięta od swego korpusu, dała ognia do naszej konnicy. Jenerał Chrzanowski wskutek tego armatniego ognia zatrzymuje pochód na całej linji. Baterja konna moskiewska korzysta z tej chwili i nagle ucieka i szczęśliwie łączy się ze swoim korpusem.

Pułk nasz Krakusów mając w żywej pamięci wyprawę na Rüdigera woła „zdrada, jenerałowie wypuszczają moskali“, i cały pułk puszcza się co koń może wyskoczyć, za uciekającemi moskalami, za tym pułkiem poszedł drugi, za nimi cała jazda i baterja konna Jagmina, i sam dowódzca dywizji, porwany tym wirem ogólnym.

Nareszcie zdecydował się jenerał Chrzanowski ruszyć z korpusem za waleczną jazdą, która kłuła i siekła co jej wpadło w ręce.

Jedno działo moskiewskie uciekając, w lesie ugrzęzło w błocie pułk, II. piechoty Młokosiewicza znalazł to działo, i jako zdobyte na nieprzyjacielu odprowadził do jenerała Chrzanowskiego.

W ogóle stracili moskale w tem spotkaniu w zabitych 1.000 w niewolę wziętych 1.200 żołnierzy.

Przez 4 dni ścigano rozbity korpus Gołowina; dnia 20. lipca pod Zbuczynem zabrał jenerał Chrzanowski wozy z bagażami korpusu Gołowina i 400 piechoty, która eskortowała. Naczelny wódz przyjechał do korpusu Chrzanowskiego. W Warszawie zwycięstwo Chrzanowskiego chociaż nie wielkie, uradowało ludność patrjotyczną Warszawy. Niedługo jednak trwała radość Warszawian. Gazety berlińskie przyniosły do Warszawy wiadomość, o złożeniu broni na ziemi pruskiej całego korpusu Giełguda, również przyniosły depesze o przejściu armii Paszkiewicza na lewy brzeg Wisły.

Rząd narodowy wysłał natychmiast do Skrzyneckiego depesze nagłą, ażeby wracał do Warszawy.

Jakoteż dnia 23. lipca, Skrzynecki wrócił do Warszawy.

Dnia 27. lipca, była zwołana wielka rada wojenna, na której byli posłowie, z każdego województwa jeden, i jenerałowie wybrani przez rząd, przez posłów i wodza naczelnego.

Na radzie pierwszej był jenerał Prądzyński, który rzekł: „Składam na piśmie rozbiór ostatnich działań naczelnego wodza, i obraz położenia w jakiem dziś jesteśmy“.

Potem zabrał głos jenerał Chrzanowski który w mowie swojej, Moskwy potęgę wynosił pod obloki, a nasze siły wystawił w najgorszych kolorach. Mowa jenerała Chrzanowskiego przez rząd, przez posłów i przez jenerałów bardzo źle była przyjętą.

Chrzanowski chciał układów z Moskwą, a wszyscy obecni żądali boju do upadłego po detronizacji Mikołaja nie ma z nim układów.

Po tem zabrał głos Skrzynecki w tych słowach:

„Dopełnię wolę narodu, ale potrzebuję się wynurzyć w chwili tak stanowczej; los wojny jest wątpliwy, wojsko już nie jest tem, czem było. My Polacy mamy zapał i męstwo, ale nie mamy wytrwałości. Wódz genialny mógłby był zapewne większych dzieł z takim żołnierzem dokonać, ale geniusz! mnie go brakowało, niedostarczało mnie doświadczenia, któreby w części zastąpić go mogło. Nie było między nami nikogo, którzyby przed tą wojną dwoma tysiącami ludzi dowodził. Błędy więc być musiały. Zwracam uwagę panów na to, że występując do walki stanowczej wystawiamy przyszłość i byt nawet Ojczyzny, na grę bardzo niepewną, gdy tymczasem układami dojść możemy, jeżeli nie do zupełnego ziszczenia naszych dążeń, to przynajmniej do niewątpliwych korzyści. Jesteśmy jeszcze w sile, cała Europa za nami, Rosja do ustępstw gotowa i targować się można“. „Nie“! — wykrzyknyli wszyscy — „żadnych układów, wojsko i naród chce bitwy“.

Na to odpowiada Skrzynecki: „kiedy wy chcecie koniecznie, kiedy wszystkie moje przedstawienia, moje rozumowania, moje obawy, nie mogą zmienić waszego postanowienia, kiedy wy reprezentanci kraju i wy jenerałowie wołacie tylko o bitwę, więc będzie bitwa.

Wojsko i wódz jego, mają dosyć jeszcze krwi do wylania za Ojczyznę i wyleją ją aż do ostatniej kropli. W trzech dniach będzie wszystko skończone; ale oświadczam w obec Boga i ludzi, że działam w brew memu przekonaniu, i czy nastąpi stanowczy tryumf czy ostatnia klęska, ja odsuwam od siebie wszelką odpowiedzialność: Wam należeć się będzie błogosławieństwo lub przekleństwo narodu“.

„Przyjmujemy odpowiedzialność“ — odrzekli wszyscy jenerałowie, posłowie, członkowie rządu jednogłośnie. Ale idź naprzód jenerale, Polska ci to nakazuje!

Zgromadzeni, rozeszli się w przekonaniu, że Skrzynecki już się nie cofnie przed bitwą. Ostatnie jego słowa były: „natychmiast całą armię zgromadzę nad Bzurą“. W opinji publicznej, układy i zdrada, były wyrazy jednoznaczące.

Dla Sejmu zaś, a nawet i rządu, układy z Moskwą, po akcie detronizacji i ogłoszeniu solennem w obec świata, że Polska broni nie złoży, póki nie odzyska zupełnej niepodległości w granicach r. 1772, przynajmniej od strony Moskwy, były decydującemi.

Członkowie wielkiej rady wojennej, zobowiązali się słowem honoru nie wyjawić co było na Radzie mówionem; zdali obowiązek na deputowanego Zwierkowskiego, ażeby zdał sprawę przed Sejmem z tego, co zaszło na Radzie wojennej: Ten ograniczył się do tych słów: „Wódz naczelny przedsięwziąwszy bronić do ostatniej kropli krwi sprawy narodowej, nie myśli jak tylko o walce na śmierć. Wiadomość ta, pokrzepiła ducha

w ludności warszawskiej. Korpus Ramoryny, przy którym zawsze byłem, przez dni kilka był w Warszawie, dla odebrania rekwizytów potrzebnych dla żołnierzy korpusu.

Dnia 28. lipca, korpus Ramoryny odebrał rozkaz, ażeby o 12 w nocy w cichości wyszedł z Warszawy do Błonia.

Noc była śliczna, pogodna, zdawało się, że cała ludność Warszawy we śnie głębokim pogrążona spoczywa.

Gdyśmy weszli na ulicę Senatorską, nagle bramy i okna otwierają się we wszystkich domach; kobiety wychodzą i klękają na trotuarach, i z płaczem błogosławią wojsko idące do boju, któren Skrzynecki obiecał nad Bzurą. Była to chwila wzniosła i czuła, tkwi ona w pamięci małej liczby pozostałych obrońców Ojczyzny.

W dniach trzech wojsko polskie stanęło pod Sochaczewem, ale wódz naczelny został w Warszawie; i pomimo solennych przyrzeczeń, że wypełni wolę narodu i wystąpi do walki stanowczej z Moskwą, napisał list własnoręczny do księcia Metternicha z prośbą, aby Austrja przyszła zbrojnie Polsce w pomoc.

Z drugiej strony upoważnił Skrzynecki jenerała Chrzanowskiego do traktowania z jenerałem Thiemannem, szefem sztabu Paszkiewicza po raz drugi ponieważ 11. lipca jenerał Chrzanowski traktował z jenerałem Thiemannem raz pierwszy.

Jenerał Thiemann przyrzekał jenerałowi Chrzanowskiemu w imieniu Wgo. księcia i Paszkiewicza, że jeżeli się prędko wojna zakończy, to jenerałowie wojska polskiego będą mieli stopnie, które posiadają obecnie przez cara Mikołaja przyznane w wojsku moskiewskiem.

Jenerał Chrzanowski jak w pamiętnikach swoich mówi, wpłynął na chwiejący się umysł Skrzyneckiego i odroczył wydanie bitwy pod Sochaczewem i Bolimowem. Było to w chwili, gdy Paszkiewicz przeszedłszy Wisłę pod Nieszawą, był już z przednią strażą pod Łowiczem, którą kazał oszańcować, spodziewając się, że Polacy na niego uderzą. Dnia 2. sierpnia, Paszkiewicz przyszedł z korpusem grenadyerów Szachowskiego i gwardjami do Łowicza.

Dnia 2. sierpnia wódz Skrzynecki rozesłał rozkazy, ażeby armia nasza o 3 rano była pod bronią, gotowa iść na nieprzyjaciela: wiadomość tę, przyjęło całe nasze wojsko z radością.

Minęła jednak godzina 3, a nikt nas nie powoływał do marszu; dopiero później wojsko uwiadomionem zostało, że rozkaz odwołany. Przyczyną odwołania bitwy, było doniesienie, że się Paszkiewicz okopał w Łowiczu, a korpus jenerała Witta, na prawem skrzydle armii moskiewskiej przeprawia się przez Bzurę, z czego Skrzynecki i Chrzanowski wnosili, że jenerał Witt, chce obejść nasze lewe skrzydło i odciąć naszą armię od Warszawy.

Dnia 5. sierpnia kazano wojsku naszemu udać się pod Bolimów, gdzie na błoniach wzdłuż rzeki Rawki stanęło obozem.

Dnia 9. sierpnia, Sejm uchwalił przy drzwiach zamkniętych:

„Ze względu na niedopełnienie danego „mu przyrzeczenia przez naczelnego wodza „i w przewidywaniu układów, których carowie „nigdy niedotrzymywali, teraz ustąpić nawet „nie mogli przez układy, czego się powstanie „domagało“, ażeby wysłana była do obozu delegacja z nieograniczonem pełnomocnictwem, dla rozpoznania istotnego stanu rzeczy, i postanowienia tego wszystkiego coby za dobre uznała, a w potrzebie odwołała naczelnego wodza i naznaczyła mu tymczasowego zastępcę.

Delegacja złożoną została z prezesa i wice-prezesa rządu narodowego, księcia Adama Czartoryskiego i Wicentego Niemojewskiego, z dwóch Senatorów, wojewody Ostrowskiego i kasztelana Wężyka, oraz pięciu członków izby poselskiej: Szlaskiego, Teodora Morawskiego, Ignacego Dembowskiego, Swirskiego i Wincentego Tyszkiewicza.

Naczelny wódz Skrzynecki uwiadomiony o uchwale Sejmu, chcąc się przekonać o usposobieniu wojska dla niego, dał rozkaz ażeby wojsko stanęło równo ze dniem, dnia 10 sierpnia do przeglądu. Przy wschodzącem słońcu, na dzielnym koniu, ze szlifami hetmańskiemi i orderem komandorskim, otrzymanym pod Wowrem i Dębem, ze sztabem czterdziestu oficerów, adjutantów, najpierw przejeżdżał przed frontem batalionów korpusu Ramoryny, gdy się zbliżył do pułków 1. i 5. liniowych starych, odezwały się głosy: bitwy, bitwy. Zatrzymał Skrzynecki konia przed każdym pułkiem i odpowiadał na te krzyki donośnym głosem: „Chcecie bitwy, któż z nas jej nie chce? Czy widzieliście mnie kiedy kryjącego się przed kulami wroga? Powiedźcież to wy, którzyście przeżyli straszliwe dnie Olszyny i Grochowa, i Ostrołęki“.

— Nie, nie — odezwało się tysiące głosów.

„Bitwę stoczymy, bądźcie tego pewni, ale stoczymy ją za szańcami Warszawy, które cała ludność sypała dla obrony waszej“! Te wyrazy Skrzynecki powtarzał przed każdym pułkiem. Przed jednym pułkiem gdy przyjechał, oficerowie odezwali się, dlaczego moskali przepuściłeś bez strzału przez Wisłę. Na to Skrzynecki: „Naco było im bronić przejścia, czyż przez to nie odcięli sobie sami odwrotu, teraz jedna noga ich z tamtąd nie wyjdzie“.

Wszędzie wojsko odpowiedziało na jego przemowy:

„Niech żyje wódz naczelny, niech żyje Skrzynecki!“

Wojsko dobroduszne, waleczne pogodziło się z wodzem, który go zwodził niegodnie, i wszystkich.

Skrzynecki nie skończył przeglądu, gdy przybył oficer z głównej kwatery oznajmić mu, że delegacja sejmowa przybyła i czeka na niego. Skrzynecki zatrzymał konia i stał przed wojskiem chwil kilka. Wojsko milczało, ani jeden głos nie odezwał się z tej kolumny; zwrócił konia i pojechał do kwatery głównej.

(C. d. n.)

Kronika zagraniczna.

Przechowywanie nafty. Obecnie w Pensylwanii znajduje się ogromny i niepamiętny zapas nafty, wynoszący w okrągłych cyfrach 25 milionów beczek, a mieszczący się w 1.800 żelaznych zbiornikach. Ilość ta, gdyby razem zebraną została wypełniłaby na dziesięć stóp głęboko kwadratowe jezioro, mające 3.747 stóp boku. Budowa żelaznych zbiorników dla nafty datuje od roku 1861, kiedy firmie Carroll i Snyder w Pittsburgu polecono zbudowanie pierwszego takiego zbiornika, uważanego podówczas za nadzwyczajny, bo mający pomieścić w sobie 4.500 beczek. Długo się namyślano, czy wewnętrzne ciśnienie cieczy nie rozsadzi ścian jego, więc dno i boki zrobiono grubsze, niż obecnie używane dla zbiorników o 35.000 beczek. Kiedy ostatecznie po zbadaniu próbowano go wodą, obecni temu pełni obawy trzymali się w przyzwoitej odległości dopóki woda przelewająca się przez wierzch nie dowiodła jego wytrzymałości. Zbiornik ten istnieje dotąd nie naruszony i służy do użytku w Natrona, o kilka mil od Pittsburga. Od tego czasu żelazne zbiorniki do przechowywania nafty w powszechne weszły użycie, objętość zaś ich ciągle zwiększano, tak, że obecnie niewiele jest takich, któreby zawierały mniej jak 25.000 beczek, a większość nowych budowana jest na 35.000 beczek. Olbrzymy te wyglądają jak cyrki do widowisk konnych. Są one okrągłe o ścianach prostopadłych i płaskim wierzchu. Największe mają 94 stóp średnicy i 28 stóp wysokości. Blacha żelazna, z której są zbudowane ma od $^3/_{16}$ do $^3/_8$ cala grubości; u dołu ścian jest grubsza, bo większe musi znosić ciśnienie. Zbiornik podobny na 25.000 beczek kosztuje obecnie 7 500 dolarów (około 15.000 rs.), na 35,000 beczek 9.800 dolarów (19.600 rs.). Największy waży 2.325 centnarów. Ulepszone machiny same przez się krają blachę, zginają ją odpowiednio i nitują niesłychanie szybko i dokładnie, tak, że w krótkim czasie każda z 200 potrzebnych blach znajduje się przytwierdzona w odpowiednim miejscu, a trzy najniższe z nich pierścienie dubeltowo są znitowane.

Z 25,000.000 beczek nafty znajdujących się w zbiornikach w dniu 31. sierpnia r. b. połowa była własnością głównego Towarzystwa „Standart Oil Company“, druga zaś połowa własnością innych Towarzystw, lub pojedynczych przemysłowców. Do ostatnich czasów przechowywano w zbiornikach tylko surowy olej skalny, ale obecnie fabryka w Pittsburgu buduje zbiorniki dla nafty rafinowanej, czyli oczyszczonej, przechowywane w składnikach w Louisville, Clevelant Chicago, Indianopolis i t. d. Zbiorniki takie muszą być naturalnie jeszcze szczelniej i mocniej budowane. Beczka nafty obejmuje 42 gallony, czyli około 47 garncy naszych.

W Anglji oświetlenie elektryczne w prędkim czasie zrobiło wielkie postępy; wiele stacji dróg żelaznych, lokalów publicznych, gmachów wystawy, placów i ulic jest już oświe-

tlonych elektrycznie; prócz tego odbywają się nowe próby celem zaprowadzenia światła elektrycznego na głównych ulicach Londynu. Lampy umieszczone na ozdobnych masztach żelaznych rzucają miły blask dokoła mostu London-Bridge. Mosty Blackfriars i Southwark są również oświetlone elektrycznie, a każdy z nich według innego systemu. Rozmaite miasta angielskie zaprowadziły już u siebie ten rodzaj oświetlenia. W Liverpoolu otrzymano koncesję na oświetlenie elektryczne pewnej liczby ulic.

W Paryżu stoczyła się niedawno walka między stronnictwem wagnerzystów i przeciwnikami niemieckiego „muzyka przyszłości“. Polem, niekrwawej, zresztą, bitwy, był teatr Châtelet, gdzie Colonne odważył się, naturalnie tylko na koncercie, zagrać ustęp z „Tannhausera“. Program był znany całkowicie publiczności. Po skończeniu numeru, wielu słuchaczy zaczęło wołać: „doskonale, cudownie“! i domagać się powtórzenia. Zapał ten wywołał reakcję ze strony przeciwników Wagnera, którzy krzyczeli znowuż z całych sił: „precz!“ — i gwizdali. Zwycięstwo ostatecznie została przy wagnerzystach, a Colonne wciąż wywoływany entuzjastycznie i ośmielony burzą oklasków, powtórzył numer z „Tannhausera“.

Wystawa hygieniczna. W lecie roku 1882 odbędzie się w Berlinie pod protektoratem cesarzowej niemieckiej, powszechna wystawa w dziedzinie hygieny i służby szpitalnej. W wystawie tej oprócz Niemiec, wezmą udział Austrja i Szwajcarja. Komitet dla wystawców austrjackich zawiązany w Wiedniu (Fleischmarkt 1), ogłasza gotowość pośredniczenia pomiędzy nimi, a komitetem centralnym w Berlinie i udzielania wszelkich wskazówek. Termin zgłoszeń jest bardzo krótki, dlatego komitet uprasza wszystkich, którzy mają chęć wzięcia udziału w wystawie, o jak najrychlejsze porozumienie się z nim pod wyżej podanym adresem.

Hr. Kalnocky, mianowany austrjackim ministrem spraw zagranicznych, pochodzi ze starej rodziny szlacheckiej. Urodził się dnia 29 grudnia 1832 r. w Letowicach, jest kawalerem maltańskim, podkomorzym i jenerałmajorem. Od 27 lat jest czynnym w służbie ministerstwa spraw zagranicznych. W roku 1854 otrzymał nominację na attaché i został przydzielony naprzód do poselstwa w Monachium, a w r. 1856 do poselstwa w Berlinie. W r. 1858 został sekretarzem legacyjnym w Berlinie i tegoż roku przeniesiono go do Londynu. W r. 1868 mianowany radcą legacyjnym, otrzymał w r. 1871 tytuł i charakter nadzwyczajnego posła i powierzono mu tymczasowe kierownictwo spraw ambasady w Rzymie. W r. 1874 wysłany został, jako nadzwyczajny poseł do Kopenhagi. Kiedy baron Langenau, ambasador w Petersburgu, podał się o urlop z powodu choroby, wtedy powierzono hr. Kalnocky'emu prowadzenie tymczasowo spraw ambasady petersburskiej, a w r. 1880 mianowano go rzeczywistym ambasadorem.

ROZMAITOŚCI.

Środek przeciw bezsenności. Pewien lekarz radzi na bezsenność następujący wcale nic niekosztujący środek. Kto cierpi na bezsenność, bądźto w skutek rozdrażnienia nerwowego przez pracę umysłową, lub też dla kłopotów i trosk, ten niech ręcznik umoczony w zimnej wodzie podłoży sobie tak pod kręgi, aby część zmoczonego ręcznika objęła zarazem i połowę tylnej części głowy. Aby zaś wyparowanie nie nastąpiło za szybko, trzeba część zmoczoną ręcznika nakryć suchą częścią, gdyż całego ręcznika maczać nie potrzeba.— Środek ten ma być nieomylnym i dla zdrowia o wiele korzystniejszym, aniżeli lekarstwa narkotyczne, jak opium, lub chloral.

Ceny zwierząt. Niejeden ze zdziwieniem potrząsał głową usłyszawszy, że ten, lub ów anglik zapłacił kilkaset guldenów za dobrze wytresowanego psa, albo kilka tysięcy za konia czystej krwi. Cóż dopiero powiedzieć o cenach, jakie płacą za zwierzęta zagraniczne. Otóż, handel zwierząt Karola Hagenbecka w Hamburgu, pierwszorzędna firma światowa, ogłasza cennik swoich zapasów, w którym figurują sumy bardzo pokaźne. W cenniku tym zwierzęta są podzielone naukowo na następujące klasy; Małpy, rękoskrzydłe, przeżuwacze, drapieżne, bezzębne, ptaki i płazy. Między małpami najkosztowniejszym jest duży1 mandry błękitny, kosztuje on 3000 marek, podczas gdy małpeczka z Jawy oszacowaną jest na 25 marek. Między przeżuwaczami zajmuje pierwsze miejsce nosorożec, cena jego 10.000 marek, a pod względem ceny równa on się tylko z indyjskim słoniem, który także tyle kosztuje, Inne zwierzęta oszacowane są na 8000 marek, słonie afrykańskie na 5.000, 3.500 i 3.000. Jedna zebra kosztuje 2.500 marek, para wielbładów 2.800, marokański osieł kosztuje 150. Pomiędzy drapieżnemi najdroższe są tygrysy królewskie, para po 6.000 marek, para lwów nubijskich kosztuje 5.500, jaguar 3.000, czarna pantera 2.000, para białych niedźwiedzi 2.000 itd. Za krokodyla siamskiego żąda p. Hagenbeck 750 za olbrzymiego węża 600, grzechotnika 200 marek. Widać z tego, jak wielką wartość przedstawia dobrze zaopatrzona menażerja.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. X. X. w L. Nie mamy na takie rzeczy czasu.

P. Wid. w K. Artykuł pański nie będzie drukowany.

Pani Auc. w K. Zły humor nie zawsze jest dowodem złego serca.

P. Szum. w Zak. Rycina wiadoma, nie jest oryginalna, lecz rysowana ze sztychu, który się znajduje w bibliotece Jagiellońskiej — jest to tylko „epizod“, więc cząsteczka tego, co się działo..

Nadesłane.

„Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bratniej pomocy Słuchaczów politechniki we Lwowie“ zamianowało na posiedzeniu swem z dnia 6 listopada r. b. założycieli Towarzystwa, W. PP. Edmunda Bartmańskiego, Juljusza Bykowskiego i Józefa Jaegermana, członkami honorowymi za zasługi około założenia Towarzystwa położone. Na Kuratorów Tow. wybrano W. Prof. Dr. Feliksa Strzeleckiego, W. Prof. Leonarda Marconiego, Syndykiem Towar. wybrany został W. P. Dr. Felicjan Jackowski.

Skład Wydziału Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie na rok adm. 1881/82 obranego jest następujący:

Przewodniczący — Aleksander Biberski. Zastępca przewodniczącego: Władysław Czarnek. — Skarbnik: Teofil Plutyński — Bibliotekarz: Roman Dzieślewski — Sekretarz: Wacław Lisowski. — Wydziałowi: Bałtarowicz Leon, Budzyński Wiktor, Kostrakiewicz Włodzimierz i Kula Jakób. Zastępcy wydziałowych: Taszowicz Tadeusz, Łubkowski Juljusz, Rachlewicz Wit i Stelzer Jan.

Za wydział Tow. Bratniej pomocy
Słuchaczów Politechniki we Lwowie.

A. Biborski przewodniczący — *W. Lisowski* sekretarz.

„Gazeta lwowska“ z dnia 18. b. m. ogłasza następujące pismo:

W celu zaprzeczenia pogłoskom ogłoszonym w niektórych dziennikach, iż dyrekcja galicyjskiego Zakładu kredytowego włościańskiego w ciągu ostatnich lat na szkodę Zakładu zapuszczała się w grę giełdową, przedsięwziętą została na żądanie podpisanej Rady zawiadowczej urzędowa rewizja książek rachunkowych Zakładu, przyczem się przekonano: że od roku 1874, ani interesa lombardowe, ani też efektami, ani w ogóle żadne interesa giełdowe na rachunek jakichkolwiek trzecich osób prowadzone nie były, jako też, że wynikłe dla Zakładu straty z interesu lombardowego i efektów, aż do roku 1873 włącznie, w następnych bezpośrednio czterech latach, bez naruszenia funduszu rezerwowego z corocznych zysków, w zupełności pokryte zostały.

Lwów dnia 17. listopada 1881.

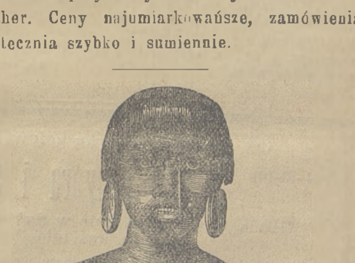
Rada zawiadowcza galic. Zakładu
kredytowego włościańskiego.

Widziano i po przejrzeniu urzędowem odnośnych ksiąg kontowych Zakładu powyższe oświadczenie z treścią ksiąg za zgodne uznano

D. u. s.

Komisarz rządowy: *Franciszek Karasiński* m. p.
c. k. radca namiestnictwa.

Meliton Pogoński m. p.
c. k. radca rachunkowy namiestnictwa.



OGŁOSZENIA.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagiellońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1. Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagiellońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½% z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie ul. Sykstuska, l. 25. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zacząwszy zlr. od 50, które wypłacają się w 24 godzinach po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólno rolniczo - kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 6% z miesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Bank ma we własnym gmachu skład towarów sukiennych i bławatnych po cenach fabrycznych.

Galicyjski **Zakład zastawniczy kredytowy**, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności oprocentowując takowe 7% z miesięcznem i 8% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. 3% listy zastawne c. k. uprzyw. Zakł. kredytowego ziemskiego. Rocznie 6 ciągnień. — Główna wygrana 50.000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Drugie ciągnienie 15. kwietnia 1881. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł. w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Biuro ajencji publicznej.

Jan Rud. Kasparek c. k. starosta emr. ul. Chorążczyzna l. 16 jako uprawniony ajent publiczny ma biuro swe dla spraw administracyjnych otwarte od 9tej rano do 1 popołudniu a od 4 do 6 popołudniu. W zakres tego biura wchodzą: ustne i pisemne wszelkiego rodzaju informacje, wnoszenie rekursów w sprawach administracyjnych, podatkowych, wyjednanie pożyczek i t. d.

Lekarze.

Dr. Edward Madejski, we Lwowie ul. Kopernika l. 13. Zakład ortopedyczny. Przyjmuje się ułomne, lub ułomnością zagrożone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pacierzowej, z krzywemi nogami, kontrakturą wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych. W tym zakładzie urządzone są także dwa pokoje z wszelkiemi wygodami i z łazienką na wzór zagranicznych maison de santé dla chorych, którzy dla dłuższej kuracji do Lwowa zjeżdżają, pozostawiając chorym wybór lekarza. Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie, lub pisemnie, pod powyżej podanym adresem.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

Julian Gorgolewski, rzeźbiarz, ulica Piekarska, l. 21, wykonuje wszelkie ozdoby architektoniczne popiersia, posągi, płaskorzeźby, tarcze herbowe z marmuru i kamienia — jako też pomniki, nagrobki, sarkofagi. Najtańsze źródło do nabycia tychże. Przyjmuje także zamówienia na prowincję.

Zegarmistrze:

M. Siermontowski przedtem Armatys i Moerl ul. Halicka l. 19. Wielki skład zegarków złotych i srebrnych z najsłynniejszych fabryk genewskich. Wszelkie reperacye uskuteczniam z poręczeniem na rok cały.

Cenniki na żądanie franco.

M. Skórek, poleca swoją pracownię, oraz i sprzedaż wszelkiego rodzaju zegarów i zegarków kieszonkowych po miernej cenie — reperacje uskutecznia szybko i sumiennie.

Złotnicy.

Moses. W. Tauber, rytownik i złotnik ulica Jagiellońska l. 6, poleca gotowe szablony — oraz zajmuje się wszelkiego rodzaju złotnictwem.

Architekci i inżynierowie.

Leopold Warchałowski budowniczy i zaprzysiężony rzeczoznawca upoważniony przez c. k. władze rządowe przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty — murarskie, ciesielskie, stolarskie i kamieniarskie i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa — przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji. Oraz poleca swój warstat wyrobu więźb dachowych, schodów i wszelkich innych robót, ręcząc za doborowy zdrowy materjał. Zamówienia, przyjmuje się przy placu Kapitulnym Nr. 2, I. piętro — we Lwowie.

Erazm Hermatnik architekt ul. Kopernika l. 19. 2gie piętro.

Handel korali.

Romuald Tarasiewicz, ul. Akademicka l. 22 Korale rznięte, neapolitańskie toczone, oraz biżuterje koralowe w wielkim wyborze po cenach stałych.

Handle korzenne.

W. Marszalkiewicz we Lwowie, ulica Krakowska l. 6, poleca główny skład herbaty chińskiej, rum z Jamaiki, Arac de Goa, butelkami i na miarę, towary korzenne, cukier, kawę, czekolady, wina, świece, owoce, sery, bulion, kawior, marony, sardynki, śledzie i t. p. Hoffa wyroby słodowe, główny skład piwa butelkowego z browarów krajowych i zagranicznych. Cenniki szczegółowe na żądanie gratis.

Zakłady introligatorskie.

Józef Tillinger, introligator, ulica Karola Ludwika Nr. 5. Poleca swoją pracownię introligatorsko-galanteryjną i wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skórzane i wszelkie inne oprawy książek od najpojedyńczszych do najwykwintniejszych, w większych ilościach znacznie taniej wszelkie broszury jak najtaniej obliczam tak, że śmiało konkurować mogę z zagranicą. Ręcząc za dobroć materjału i wykończenie, upraszam o najliczniejsze zamówienia.

Zakłady fotograficzne.

J. Podolski i Ska. ul. Karola Ludwika Nr. 3 w gmachu Tow. Kredytowego Ziemskiego nowo-otworzony zakład artystyczno-fotograficzny urządzony na wzór zagraniczny podług wszelkich wymagań gustu.

Składy futer.

G. Iwachow. Rynek nr. 42. (przedtem ul. Ruska nr. 3.) poleca wszelkiego rodzaju futra od najwykwintniejszych do najskromniejszych. Wszelkie zamówienia uskutecznia modnie i starannie; przerabia stare futra i przyjmuje na lato do przechowania. Robota szybka, ceny umiarkowane.

Salony mód.

F. Góralski, Rynek l. 15. I. piętro. Poleca swoją pracownię sukien damskich — w której się wykonują wszelkie wyprawy, ślubne, Toalety balowe, wizytowe i spacerowe, podług najnowszej mody, z materjału najgustowniejszego krajowego i zagranicznego — i słowem co tylko w zakres toalety damskiej wchodzi — wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie po nader umiarkowanej cenie.

Magazyn obuwia.

Bronisław Ostrowski przeniósł swoją pracownię na ulicę Ormiańską l. 25. pierwsze piętro skład i pracownia obuwia, w której wykonuję wszelkie gatunki obuwia dla dam, mężczyzn i dzieci z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych, według najgustowniejszych fasonów po cenach najumiarkowańszych.

Ces. król. uprz. **fabryka gotowej bielizny i płócien**

(974-10-10)

M. Bayera i Spółki

z Wiednia, filia **w Krakowie w Sukiennicach nr. 13 — 14, naprzeciw kościoła Panny Marji.**

Znajdują się na składzie i sprzedaje po miernych cenach fabrycznych bardzo wielki zapas męskich i damskich gotowych koszul — płótno, bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki i kompletne wyprawy ślubne od 150 zlr. do 1000 zlr. — Ceny stałe i jak najmniejsze.

Zakład fotograficzny

Stanisława Bizańskiego

w Krakowie,

przy ulicy Siennej obok małego Rynku naprzeciw gimnazjum św. Jacka p. l. 430. Ceny fotografij: pierwsze pół tuzina, w formacie kart wizytowych 3 zł. każde następne pół tuzina 2 zlr. 50 ct. Tuzin w formacie gabinetowym 11 zl. (988-12-9)

Skład Karlsbadzkich koronek

BRACI REITZNERÓW

Lwów, plac św. Ducha 8.

Poleca wszelkiego rodzaju koronki od najdroższych do najtańszych, i od najgustowniejszych do skromnych; jedyny ten magazyn na Lwów cały przytem ceny bardzo dostępne.

Poleca się ten magazyn wszystkim.

(1001-3-3)

ZMIANA LOKALU

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność, że mój dawniej przy ulicy Serbskiej l. 25 pod firmą

W. JOLLES

znajdujący się

wielki magazyn sukna

jakoteż

gotowych sukień

męzkich i dziecinnych

do ulicy Teatralnej pod l. 7

naprzeciw kościoła katedralnego

przeniosłem. (1063-1-3)

Adwokat krajowy

Dr. Henryk Bużawa Schoen

otworzył kancelarję adwokacką w Krakowie w domu Wnego Rudolfa Grossmana przy ulicy Szewskiej pod I. piętrze (róg Rynku). (1031-6-2)

I. N. Federowicz, w Krasowe. Poleca wina prawdziwie węgierskie i francuzkie po umiarkowanych cenach zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (0-2-2)

Abraham Merker, przy ul. Kazimierza l. 180 w Krakowie, załatwia wszelkiego rodzaju interesa, w przedawaniu, kupowaniu, mienianiu, realności, kamienic, dóbr ziemskich, pośredniczy w wyrabianiu pożyczek Bankowych i Przemysłowych na mały procent, słowem uskutecznia wszelkiego rodzaju pośrednictwa za mierne wynagrodzenie. (1073-2-2)

Ignacy Matusiński, Kraków, rynek naprzeciw odwachu, poleca swój magazyn najobficiej zaopatrzony w towary galanteryjne i drobiazgowe oraz w stroje damskie, bieliznę męską krawaty i t. p. (1076-12-2)

Wilhelm Klamut, fabrykant powozów, Lwów, Chorążczyzna 16. dostarcza znane tarantasy amerykańskie w różnych gatunkach. — Cenniki franco. (1039-9-6)

L. 16.624/1390. VI.

C. k. uprz. galic. kolej  Karola Ludwika

(1 — 1)

OGŁOSZENIE.

Dostawa **tartego drzewa warsztatowego, tak twardego** jak i **miękkiego,** potrzebnego na rok 1882 rozdaną będzie w drodze publicznej konkurencyi.

Reflektujących wzywa się do wniesienia należycie ostemplowanych i poświadczeniem złożonego wadyum zaopatrzonych ofert najdalej do dnia 3. Grudnia r. b., godziny 12. w południe do Dyrekcyi ruchu we Lwowie.

Wadyum 5% złożyć należy w kasie zbiorowej kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Tak ogólne jak i szczególne warunki dostawy, oraz i wykaz dostawić się mającej ilości **tartego drzewa warsztatowego** można przejrzeć w magazynach materyałów w Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie.

We Lwowie, dnia 18. Listopada 1881.

Dyrekcya ruchu.

A. M. Rothe, *w Krakowie ul. Sławkowska l. 280* poleca świece woskowe i pierniki własnego wyrobu, oraz znaczny zapas świec stearynowych wszelkiego gatunku. (1068-6-2)

SKŁAD MEBLI

i Pracownia

WYROBÓW STOLARSKICH

WIKTORA ŚWISTERSKIEGO

(1010-6-5) **we Lwowie**

przy ulicy Teatralnej i przy placu św. Ducha l. 11.

„Patria"

Jeneralny Dom zleceń

w Krakowie, ul. Florjańska nr. 339

Poszukuje jeneralnych plenipotentów, rządców, ekonomów, guwernerów, pisarzy, leśniczych, gorzelników, kucharzy, ogrodowych, borowych, stelmachów, kowali, włodarzy, karbowych, cieśli, dalej: guwernant k, bon, klucznic, gospodyń, panien służących.

W zawód kupiecki, buhalterów, kasjerów, korespondentów, subjektów w rozmaitych branżach.

Kandydaci takowi mogą osiągnąć posady w Austrji, Niemczech i Rosji. Przy zgłoszeniach należy załączyć 20 ct. znaczkami pocztowymi na odpowiedź (1064-3-2)

„PATRIA"

Jeneralny dom zleceń w Krakowie

ulica Florjańska 339.

Poleca W. W. Pp dziedzicom dóbr ziemskich urzędników gospodarczych jako to: jeneralnych plenipotentów, rządców, ekonomów, guwernerów, pisarzy, leśniczych, gorzelników, kucharzy, ogrodowych, borowych, stelmachów, kowali, cieśli, włodarzy, karbowych, dalej guwernatki, klucznice, bony gospodynie, panny służące itd.

Za wyżej wymienione osoby, których największa część z W. Ks. Poznańskiego się zgłasza i dokładnie w najnowszej kulturze, która w zakres rolniczy zachodzi, są obeznani i za których biuro „Patria" na każdym kroku ręczy za praktykę i moralność.

Dalej pozwala sobie biuro „Patria" nadmienić, iż wszelkie żądania ze strony W. W. Pp. chlebodawców są bez kosztów, a zatem, powołując się na powyższe, upraszamy jak najuprzejmiej o wczesne zamówienia, a na żądanie będą zaraz kopie świadectw lub osobiste przedstawienia spełnione.

Z poważaniem

„Patria"

Jeneralny dom zleceń.

T. u Lewandowski,

właściciel biura „Patria" a „Concordia" biura zleceń w Poznaniu. (1066-3 2)

Magazyn obuwia damskiego, istniejący od lat 14, przy ul Floryańskiej l. 330, w Krakowie, zaszczycony dyplom m na wystawie w Wiedniu i Krakowie, a w Białej złotym medalem. Powyższy magazyn zaopatrzony jest we wszelkiego rodzaju najmodniejsze obuwie damskie z krajowego i zagranicznego materjału i podług najnowszej mody Wszelkie zamówienia uskutecznia się szybko i sumiennie po najniższej cenie. *Kozłowski.* (914-18-12)

Trumny metalowe i drewniane w wielkim wyborze są na składzie, oraz wszelkie przybory pogrzebowe **po najtańszych cenach.** Zamówienia na prowincję wykonywują się szybko i punktualnie. **Pierwsze Krakowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe „CONCORDIA".** *Ul. Nadrudawą L. 50 w Krakowie.* ***J. K. Pękalski.*** (1080-8-3)

TRUMNY METALOWE

poleca w obfitym wyborze

Magazyn sprzętów kościelnych i cerkiewnych

WALENTEGO STACHIEWICZA

w Tarnopolu

po następujących cenach:

dla dorosłych:

170 cm	długości po	30. 45. 65. 85. złr.
180 cm	„ „	35. 50. 70. 90. „
190 cm	„ „	40. 55. 75. 95. „
200 cm	„ „	45. 60. 80 100. „
210 cm	„ „	50. 65. 85. 110. „

dla dzieci od 12 do 30 złr.

(1014-9-4)

Jan Gella, *w Krakowie.* Poleca na każdy sezon kapelusze najmodniejszych fasonów i najlepszego gatunku. Po bardzo miernej cenie wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskutecznia szybko i sumiennie. (1069-9-1)

Galicyjski Bank Kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.,

wydaje począwszy od 1. Stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem, zaś wszystkie inne znajdujące się

Asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1. Kwietnia 1881

będą oprocentowane, **tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.**

Lwów, dnia 1. Stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.) (770-?-17)

„CONCORDIA"

Pierwszy lwowski zakład pogrzebowy.

F. OPUCHLAK

plac Kapitulny l. 3.

Urządza pogrzeby począwszy od najskromniejszych aż do najwspanialszych dla wszystkich stanów, a wykonując ze znaną sumiennością jak najobszerniejsze zlecenia, usuwa wszelkie trudy pozostałej rodzinie. Wszelkie przybory pogrzebowe są zawsze w jak największym wyborze na składzie.

Główny skład trumien kruszcowych i hermetycznych (co do jakości i trwałości niezrównane).

Skład komisowy

WIEŃCÓW grobowych

z suchych i robionych kwiatów w bogatym wyborze, również szarfy i wstęgi do wieńców jedwabne, atłasowe i morowe z napisami lub bez tychże. Wieńce z żywych kwiatów wykonuje bez różnicy pory roku jak najspieszniej. Zakład pogrzebowy „Concordia" urządza także kompletne pogrzeby na prowincji.

Wszelkie zamówienia z prowincji bez różnicy czasu (we dnie czy w nocy) wykonuje bezzwłocznie.

(1058-16-4) **„Concordia".**

FORTEPIANY

z fabryki

Kramera

we Wiedniu

na wypłat.

Bliższej wiadomości udziela E. Breuer we Lwowie, ul. Bryg ćka Nr. 7. (1057-10-3)

C. k. uprz. parowa fabryka cykorji **Fast Mayerhoffa i Brandstättera** *w Tarnowie*, dostarcza wszelkie gatunki cykorji w najodumnieńszych opakowaniach po cenach najumiarkowańszych. (1097-6-1)

Władysław Glixelli, w Krakowie l. 55²⁶ /₁₁. Wyroby złote i srebrne. Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje. Wszelkie zamówienia i zamiany uskutecznia. (1090-9-1)

F. Masłowski, utrzymuje od lat 20 to wielki skład fortepianów, pianin, harmonij z c. k. natwornych wiedeńskich i zagranicznych fabryk. Przyjmuje stare fortepiany za nowe za dopłatą.

Zamówienia na strojenia fortepianów przyjmuje, przy ulicy św. Jana Nr. 309 w Krakowie. (0-1-1)

Do sprzedania w Jarosławiu pod bardzo korzystnymi warunkami Cukiernia wraz z kompletnem urządzeniem, i wszelkimi zapasami cukierniczymi — bliższa wiadomość na miejscu u pp. Bogdanowiczów. (1102-3-1)

Tadeusz Wiskida. Zakład fryzjersko - perukarski dla dam i panów przy placu Panny Marji Nr. 313 „pod Murzynami" w Krakowie. Salon golenia, strzyżenia i fryzowania. Skład rozmaitych i najnowszych wyrobów z włosów, artykułów toaletowych o raz perfumeryj. (897-12-12)

Antoni Christ, dawniej Górski, w Bochni w Rynku, poleca swój handel oraz piwnice, zaopatrzone we wszelkiego rodzaju wina krajowe i zagraniczne, na butelki i beczki Ceny są następujące: Butelka francuskiego białego lub czerwonego od 2·50 do zł. 5·50, austrjackiego białego lub czerwonego od 40 ct. do zł. 1·50, węgierskiego białego lub czerwonego od 30 ct. do zł. 4. Dla pp. kupców stosowny rabat się opuszcza. (989-10-8)

Antoni Christ,

właściciel handlu winnego.

Wacław Głowacki, jubiler w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, poleca swój skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności po cenach najumiarkowańszych. (1074-4-2)

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje (812-17-14)

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi

6% LISTY HIPOTECZNE

5% LISTY HIPOTECZNE,

jakoteż

5% Premionowane Listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. Lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII Nr. 93, i najw. post. z d. 17 Grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tymże kantorze do nabycia.

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Nr. 266 *Dziennika Polskiego* z d. 20. bm. w rubryce: Kronika codzienna umieścił ustęp („z ulicy Grodeckiej“), w którym opisując o nieporządkach, hałasach, rozmaitych burdach, hałaśliwych muzykach, orgjach skandalicznych — narzekając przytem na brak czujności właściwych organów bezpieczeństwa, wymienił kilka numerów kamienic, w których się podobne lokale znajdują; a między niemi nr. 79/B. Gdy w tejże kamienicy ja jeden tylko mam szynk i traktjernię, a o wszystkich takich światoburczych nieporządkach nic nie wiem, i nietylko mieszkańcy tejże samej kamienicy, ale i sąsiednich na coś podobnego dotąd się nie skarżyli, okazuje się jasno, że szanowny korespondent minął się z prawdą. Pomimo, że mam pozwolenie trzymać lokal otwarty do godziny 1szej, rzadko kiedy i to w takich tylko wypadkach, jeżeli rzemieślnicy kolejowi pracują późno w noc, i późno przychodzą na pożywienie — a i wtedy prawie zawsze przed 12tą bywa zamykany. Muzyki nigdy nie ma — jako też nie wpuszcza się wątpliwych obyczajów kobiet. Co do prawdziwości szczegółów, które niniejszem podaję, odwołuję się na świadectwo sąsiednich mieszkańców i organów władzy. Autorowi zaś życzę z duszy, by się nauczył lepiej poznawać numera, by pamiętał zkąd wychodzi i gdzie wchodzi — by lekkomyślnie nie rozsiewał bajek, a gdy jak się zdaje widząc i słysząc rzeczy tam, gdzie się nie dzieją, mienia miejscowości, musi być zyzowaty na oczy i uszy, i warto by zawczasu zasięgnął na te ułomności fizycznej rady lekarskiej, a bajek nie rozsiewał.

Lwów dnia 21. listopada 1881.

Antoni Faff,
właściciel restauracji i szynku
(1100-1-1) pod liczbą 79/B ulica Gródecka.

Powszechnie uznano, że opalanie koksem odznacza się od wszelkich innych opaleń przy większej czystości i sile ogrzewania także mniejszym kosztem. Ażeby tego rodzaju palenie uczynić przystępniejszem, Zakład gazowy lwowski zniżył cenę **koksu na 70 ct. cetnarowy** i ofiaruje **bezpłatne urządzenie** istniejących pieców na opał koksowy o tyle o ile to przeistoczenie będzie możliwem.

(969-10-9) **Zarząd Zakładu gazowego.**

Główny Skład Nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
we Lwowie
przeniesiony napowrót
do gmachu Banku hypotecznego
przy placu Halickim l. 15.

Poleca wszelkiego rodzaju nasiona jarzyn, kwiatów, traw, lucerny francuskiej, marchwi olbrzymiej, buraków itp.

Holenderskie cebulki kwiatowe, hyacynty, tulipany, tacety, lilie, anemony, ranunkuły i inne.

☞ Utrzymuje też na składzie sukienne wyroby krajowe z dóbr Jego Excell. Alfreda hr. Potockiego, jako to: **sukna na bundy, gotowe bundy, buty sukienne, koce i derki na konie i sukna na podłogi.** ☜ (1092-3-1)

Anton Langhammer w Krakowie ulica Wiślna L. 175 pierwsze piętro, poleca Panom Muzykom swoje wyroby instrumentów dętych, smyczkowych i klawiszowych, tudzież szczególnie dobrych strun. — Reperacje wykonywa dobrze, szybko i tanio. — (1017-8-8)

Karol Frege w Krakowie, przy ul. Lubicz Nr. 103, poleca wszelkiego rodzaju kwiaty i bukiety najpyszniejsze oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na wieńce, bukiety i t. p. wykonuje najstaranniej i szybko po mierniej cenie. (912-12-10)

Zakład wychowawczo-naukowy męski Tomasza Hendla. Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że szkoła ludowa połączona z Zakładem moim wychowawczym i naukowym w **Krakowie** (ul. Bracka Nr. 159). reskryptem Jego Excellencji p. Ministra oświaty z d. 19. listopada 1880 r. L. 18288, podniesioną została do rzędu Szkół publicznych, z prawem wydawania świadectw w Państwie ważność mających. Kurs nauk rozpocząłem na rok szkolny 1881/2 w dniu 1. września tak z uczniami przychodnimi, jako też w Zakładzie moim stale umieszczonymi. (1019-8-6)

Józef Iwanicki mechanik w hotelu Żorża we Lwowie. **Najnowsze i poprawne maszyny do szycia**, tylko praktycznych konstrukcyj sprowadzam i sprzedaję z pięcioletną gwarancją po 5 zł. miesięcznie lub po 1 zł. tygodniowo. — Zamiana i specjalna naprawa. (922-9-9)

Magazyn fabryczny
konfekcji damskiej
narzutek i mantylek
CH. STAUBER
we Lwowie (1062-6-2)
ulica Sobieskiego L. 9.

J. Brandt & G. W. Nawrocki. Inżynierzy Cywilni.

BERLIN.
Bióro techniczne
i międzynarodowe
PATENTÓW
J. Brandt et G. W. Nawrocki, — Właściciel *G. W. Nawrocki*. Inżynier Cywilny i Adwokat Patentów (Warszawianin) Wyrabia i spienięża **Patenta w Europie i Ameryce.** Pośredniczy przy wyrabianiu **marek fabrycznych** jako też dostarcza wszelkiego rodzaju **maszyny, apparaty i narzędzi.** (756-36-27)

BERLIN
124. Leipzigerstrasse 124.
Od roku *1873* Bióro wyrobiło *4600 Patentów*. — Korespondencja w językach: Angielskim, francuskim, polskim niemieckim i rosyjskim.

Zakład wychowawczo-naukowy żeński Marji Serwatowskiej w Krakowie przy ulicy Wiślnej l. 174, dom „pod Zającem“. Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych rodziców i Opiekunów, że kurs nauk rozpoczął się z dniem 1. września 1881 r. Wpisy rozpoczynają się w dniu 25. sierpnia każdego roku. (1018-8 5)

Handel korali
ROMUALDA TURASIEWICZA
przy ul. Akademickiej N. 22
poleca w wielkim wyborze korale francuzkie, rznięte, neapolitańskie, oraz biżuterje koralowe po stałych i najumiarkowańszych cenach (1051-4-3)

J. Głuziński *dawniej Stanisław Armatys* **w Krakowie ulica Grodzka.** Skład futer damskich i męskich wszelkiego gatunku. Zamówienia uskutecznia prędko i starannie, oraz przyjmuje futra do przerabiania i przechowania przez lato. (984-9-7)

W. Wojciechowski, jubiler w Krakowie ulica Szewska l. 222, poleca swój skład wyrobów złotych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje zamówienia, reperacje i zamiany. (970-12-7)

MAGAZYN
Henryka Schwarca
w Krakowie,
ulica Grodzka l. 88.
poleca wielki wybór
NOWOŚCI
tak w materjałach na suknie damskie, w gotowych okryciach, kostiumach, jakotež i w innych towarach w zakres handlu bławatnego wchodzących Skład Płótna i Bielizny stołowej, skład Perkali białych. Szyrtingów itp., skład komisowy Kołder i Sukna z fabryki Sławuckiej, ajencja farbiarni berlińskiej. (1085-12-1)

Najzupełniejszy ratunek
od pijaństwa.
Zadaniem i celem moim było, ukrócić zuchwały szarlatanizm, który ogłaszając przeróżne środki mające wrzek mo leczyć od nałogu pijaństwa — bałamuci publiczność. Cel ten o tyle osiągnąłem, że mogę publiczności podać lekarstwo pewne, radykalne i uznane przez najwyższe i najsławniejsze powagi lekarskie, które przytem nie zawiera w sobie nic szkodliwego. Lekarstwo to jest jedynym środkiem przeciw straszliwemu nałogowi, który pogrąża zwykle całe rodziny w smutek i nieszczęście, a powraca społeczeństwu zgubionego człowieka. Na zapytania odpowiada się bezpłatnie i franco.

G. Schmidtsdorff
Aptekarz,
(1098-5 1) *Berlin Kastanien-Alée Nr. 1.*

M. D. Brandstättera, fabryka oleju w Tarnowie, poleca najprzedniejszy Olej maszynowy, do palenia, smarowania, lniany i pokost, jako też makuchy lniane i rzepakowe po cenach najumiarkowańszych. (1096-6-1)

Ul. Kazimierzowska Nr. 28.

Józef Klein

we Lwowie — we Lwowie

c. k. fabryka lakierów poleca lakier bursztynowy z farbą do podłogi w czterech odcieniach, wysecha niezawodnie w przeciągu 6 godzin za 1 klg. złr. 1. **Masę do zapuszczania posadzek** w trzech odcieniach 1 pudełko pół klg. 40 ct.

Polecam również własnego wyrobu **farby suche i tarte, lakiery wszelkiego rodzaju, pokosty, produkta chemiczne**, jakoteż główny skład artykułów dla browarów i gorzelń, **pasy skórzane do maszyn.**

Na żądanie posyłam cenniki **franko!** (1072-6-1)

obok Brygidek

Odznaczone Srebrnym medalem Zasługi,

na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876,

(1084-4 1) **oraz aprobowane przez Tow. Lek. Krakowskie.**

Środki lekarskie i toaletowe

WYROBU

Józefa Trauczyńskiego

aptekarza „pod Koroną“ w KRAKOWIE.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem uznane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencjach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfterji, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w f brach długotrwałych zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr. — **Syrop balsamiczno-ziołowy** usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct. **Rozczyn „Lerasa“** zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został od dawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 centów. — **Pastylki balsamiczno-ziołowe.** Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani 50 ct. — **Pastylki słodowe** w kaszlu, katarze, po 10 ct. — **Expelerin,** działa orzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluxją, kurcze żołądkowe 70 ct. i złr. 1 cent. 50. — **Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe,** czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr. — **Ziółka karpackie** usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 ct. — **Extrakt szpilkowy.** Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 cent., pół 75 ct. Rozpylacz 2 złr. — **Balsam zdrowia** jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 zł. pół butelki 50 ct. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu. — **Pasta piękności** (Creme de beauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, liszaje, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jest to środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct. — **Mydło toaletowe,** złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 ct. *Mydło glicerynowe płynne.* uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cnt. Jodowe 35 cnt. Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. *Mydło* na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 ct. *Olejek przeciw głuchocie.* Cena 50 cent. *Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony oraz wszelkie owady, domowe; środek niezawodny* Flaszka 25 ct. *Puder nieszkodliwy* Blanche i Rouge z puszką 1 złr. *Woda kolońska* po 35 ct. 70 ct. do 3 złr *Pasta do zębów* 25 i 50 ct. — **Allyl** niezawodny środek przeciw migrenie i newralgji. *Sposób użycia*: Zwilżywszy płynem tym watę, pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a wrazie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 zł. w. a. — **Antihemicranin** Jest to środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgji. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje, zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu, a wrazie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy należy równocześnie natrzeć skronia po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból natychmiast ustępuje. Kto perjodycznie dotknięty bywa migreną powinien dla przerwania następnych paroxyzmow jeszcze przez następujące trzy dni po 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. — Cena flakonu, 2 złr. 80 ct. — **Woda do ust** ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną, często się wytwarzającą. Cena 30 ct. i 74 ct. — **Verrucin,** płyn niszczący odgniotki, smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 ct — **Regenerateur** jest niezrównanym środkiem przywrotczym swym włosom kolor pierwotny, wzmacniające takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzące się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznym, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 dni otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto ani skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 ct. i 3 złr. — **Krople cudowne** od bólu zębów, krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 ct. *Wata* uśmierzająca ból zębów 15 ct. — **Olejek tanno-łopianowy.** Rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie. W wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencji tanno-łopianowej nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów; lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 ct. — **Essencja tanno-łopianowa.** skutki jej są te same, co olejku tanno łopianowego, lecz różni się tym, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest przetwór wyskokowy. Cena 80 cnt. — **Cudowny plaster krakowski** na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia Cena 40 ct. *Płyn odwietrzający* zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 ct. *Proszek desinfekcyjny,* odwaniający natychmiast. 20 ct. *Kit do lepienia szkła* i porcelany 50 ct. — **Wody lekarskie.** przez świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone, własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazowym. Woda Gorżka przeczyszczająca. Woda Litowa. Woda Vichy, Woda Jodowa. Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: *w Poznaniu* Mankiewicz apt. *we Lwowie* Mikolasz apt. Mussill apt. w Bochni Reis apt. w Bóbrce Międlicki apt. w Brodach Kulak apt. w Budzanowie Jasieński apt. w Chrzanowie Sprorysz apt. w Ciężkowicach Zopott apt. w Dembicy Zauderer apt. w Grybowie Tulszycki apt. w Jaśle Palch apt. w Krośnie Pick apt. w Krzeszowicach Rybacki apt. w Łańcucie Schultz apt. w Mielcu Pawlikowski apt. w Krynicy Nitribitt apt. w Przemyślu Maszewski apt. w Rzeszowie Kalinowski apt. w Nowym-Sączu Jakubowski apt. w Stanisławowie Macura apt. w Tarnopolu Jamrógiewicz apt. w Tarnowie Chodacki apt. Reid apt. w Wadowicach Kurowski apt. w Żydaczowie Bardasz apt. w Szczawnicy Jezierski apt. Nadto *Apteka „pod Koroną“* utrzymuje zawsze na składzie wszelkie lekarstwa specjalne i zagraniczne, ogłaszane we wszystkich dziennikach, *Krowiankę styryjską* tudzież *instrumenta* chirurgiczne. *Bandaże. Pończochy* jedwabne na obrzękliny u nóg. *Płótno* kauczukowe na podkłady przy chorych. *Inchalatory* do wdychiwań gardlanych. *Zondy Katetery. Bougie, Poduszki* kauczukowe. *Respiratory. Klisopompy* metalowe lub kauczukowe. *Wstrzykawki* pod skórne. *Ciepłomierze. Trąbki* do wzmacniania słuchu. *Pęcherze* kauczukowe na lód. *Rezerwoary* moczowe. *Spekula. Dreny. Lejki* (Hegara) Również są na składzie **WODY MINERALNE**

krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz Apteczki homeopatyczne.

Na żądanie przesyła się cenniki franco. Zamówienia za zaliczką pocztową.

TOWARZYSTWO

WZAJEMNEGO KREDYTU

w Krakowie

wypłaca członkom swoim za rok 1880

6% dywidendy

względnie dodatkowo 1% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do dnia 1go października 1879 roku.

Dywidenda odebraną być może w kasie Towarzystwa w Krakowie, lub w kasie filii we Lwowie, tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nie odebrana zaś do 31go grudnia b. r., dopisuje się do udziału w myśl §. 6 statutów.

Kraków d. 1 czerwca 1881 r. (966-6-6)

Dyrekcja.

Dyrekcja

Towarzystwa gal. kasy zaliczkowej

we Lwowie,

spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Rynku pod. l. 17 urzędująca, zawiadamia strony interesowane, że

a) eskontuje weksle swoich członków i wydaje pożyczkę na skrypta,

b) przyjmuje od członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nienależących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący, jako oszczędność i na takowe książeczki wkładkowe wydaje. Od kwot złożonych, oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie

1. z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **sześć** od sta rocznie,
2. z krótszem wypowiedzeniem **pięć i pół** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

do 100 złr. bez wypowiedzenia, (1001-11-7)
od 110 złr. do 500 za 30-dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 1000 „ 60- „
„ 1000 „ i resztę kapitału za 90-dniowem wypowiedzeniem.

DYREKTOROWIE:

Feliks Piątkowski. *Aleksander Pilarski.*

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński. Z drukarni K. Pillera.